PONIEDZIAŁEK
15|07|2024

DZIENNIK ELBLĄSKI

23 LATA

cena 4,99 zł (w tym 8% VAT)

SPORT
PRACA
BIZNES

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 2 456 NR 108 (21 289)

Fot. PAP/EPA/DAVID MAXWELL

DONALD TRUMP: USŁYSZAŁEM ŚWIST, STRZAŁY I OD RAZU POCZUŁEM, JAK KULA PRZEBIJA SKÓRĘ

SPORT

W WIOSCE NIE MA CO SIEDZIEĆ \14

PO PRZERWIE STOMIL DOSTAŁ TRÓJKĘ \15

PARYŻ CZEKA NA ANASTAZJĘ KUŚ \16

ISSN 0137-9127
29
9 770137 912118

SZPITAL MIEJSKI W ELBLĄGU MA POWODY DO RADOŚCI \4

ZAWISZACY ŚWIĘTOWALI 30-LECIE BRYGADY \5

WOJSKA POLSKO-LITEWSKIE KOLEJNY RAZ POKONAŁY KRZYŻAKÓW \5

ZBADALI GRUNT POD ELEKTROWNIĘ JĄDROWĄ \7

BEZPŁATNY DODATEK W KAŻDY PONIEDZIAŁEK I PIĄTEK

RELAKS z Gazetą Olsztyńską

4724otbp-b-K

eprasa.pl 243a636051

ZAMACH NA BYŁEGO PREZYDENTA USA

— Zamach na Donalda Trumpa na wiecu wyborczym zagwarantował mu zwycięstwo w listopadowych wyborach prezydenckich w USA — twierdzi profesor nauk politycznych Uniwersytetu Wileńskiego Tomas Janeliunas.

Były prezydent USA Donald Trump został w sobotę amerykańskiego czasu postrzelony w ucho podczas wiecu wyborczego w Butler w stanie Pensylwania. Zginęły dwie osoby, w tym zamachowiec, a dwie kolejne zostały poważnie ranne. Stan kandydata Republikanów jest dobry.

Do próby zabójstwa byłego prezydenta doszło kilka minut po rozpoczęciu przemówienia w Butler, ok. 50 km od Pittsburgha. Chwilę po tym, jak dało się usłyszeć dwa strzały, były prezydent upadł na ziemię, trzymając się za ucho, po czym został przykryty przez chroniących go agentów Secret Service.

Trump z zakrwawioną twarzą i uchem wstał o własnych siłach, machając pięścią w stronę tłumu, na co tłum odpowiedział skandowaniem: „USA!". Jak poinformowała w wydanym oświadczeniu służba US Secret Service, zamachowiec „oddał kilka strzałów w stronę sceny z podwyższonego miejsca poza miejscem zgromadzenia" i został zabity.

— „To niewiarygodne, że coś takiego mogło mieć miejsce w naszym kraju. Zostałem postrzelony kulą, która przebiła górną część prawego ucha. Od razu wiedziałem, że coś jest nie tak; usłyszałem świst, strzały i od razu poczułem, jak kula przebija skórę. Było dużo krwawienia i wtedy zrozumiałem, co się dzieje. BOŻE, BŁOGOSŁAW AMERYKĘ!" — poinformował Donald Trump na swoim portalu społecznościowym TRUTH Social.

Federalne Biuro Śledcze (FBI) poinformowało w niedzielę, że zamachowcem był 20-letni mieszkaniec stanu Pensylwania. Mężczyzna zginął na miejscu. Gazeta „Washington Post" podaje, powołując się na rejestr wyborców w tym stanie, że był on wyborcą Partii Republikańskiej. Według agencji AP raporty dotyczące finansów kampanii wyborczej pokazują jednak, że 20 stycznia 2021 r., czyli w dniu zaprzysiężenia Joe Bidena na prezydenta USA, mężczyzna przekazał 15 dolarów na rzecz komitetu akcji politycznej (PAC) wspierającego Partię Demokratyczną.

Prezydent Joe Biden potępił zamach w krótkim wystąpieniu telewizyjnym. — W Ameryce nie ma miejsca na tego rodzaju przemoc, to jest chore. Musimy zjednoczyć ten kraj. Nie możemy pozwolić, aby coś takiego się wydarzało. Nie możemy tacy być. Nie możemy tego tolerować — powiedział. — Idea, że dochodzi w Ameryce do przemocy politycznej, jest nie do pomyślenia (...) Wszyscy, wszyscy muszą ją potępić, wszyscy — dodał.

Prezydent Andrzej Duda skomentował w mediach społecznościowych, że zamach na Donalda Trumpa to wstrząsający moment nie tylko dla Ameryki, ale też dla całego wolnego i demokratycznego świata. — „Panie Prezydencie, wraz z Pana Najbliższymi i wszystkimi ludźmi dobrej woli dziękuję Bogu za ocalenie Pana życia. Życzę szybkiego powrotu do zdrowia z nadzieją, że odniesione obrażenia nie są dotkliwe i szybko odzyska Pan pełnię sił" — napisał.

— Akty przemocy od dawna kładą się cieniem na amerykańskiej demokracji, ale ostatnio stały się większe i mroczniejsze. Sobotnich wydarzeń nie można traktować jako aberracji. Przemoc infekuje amerykańskie życie polityczne i na nie wpływa — napisał dziennik „New York Times".

Z kolei „Washington Post" ocenił, że USA i ich obywatele mają do czynienia z „toksyczną polityką". — Sobotnich wydarzeń nie można traktować jako aberracji. Przemoc infekuje amerykańskie życie polityczne i na nie wpływa. Najmroczniejsze godziny amerykańskiej historii, te naznaczone polityczną przemocą, przypominają nam, że trzeba stale przeciwstawiać się podżeganiu oraz nienawiści i nigdy nie można ich tolerować — czytamy w dzienniku.

— Zamach na Donalda Trumpa na wiecu wyborczym zagwarantował mu zwycięstwo w listopadowych wyborach prezydenckich w USA – ocenił w niedzielę profesor nauk politycznych Uniwersytetu Wileńskiego Tomas Janeliunas. Jego zdaniem rządy Partii Demokratycznej w Stanach Zjednoczonych właśnie się skończyły.

Zamach świadczy „o (...) problemach w USA z kontrolą (dostępu do) broni, o społeczeństwie podzielonym aż do krwi z powodu poglądów politycznych, o ogólnych napięciach politycznych na świecie, które coraz częściej prowadzą do przemocy, ale (...) głównie o zwycięstwie Trumpa" – napisał litewski politolog na Facebooku.

W jego ocenie zdjęcie rannego w ataku polityka, które błyskawicznie obiegło mass media i media społecznościowe, oznacza, że właściwie już nie potrzebuje on jej kontynuować.

— Rządy Demokratów dobiegły końca, jestem tego niemal pewien — powiedział. I dodał: — Nadchodzi czas rządów Republikanów, i to nie tylko w Białym Domu, ale prawdopodobnie również w Senacie i Izbie Reprezentantów.

Fot. PAP/EPA/DAVID MAXWELL

Trump z zakrwawioną twarzą i uchem wstał o własnych siłach

Sztab wyborczy Trumpa potwierdził, że Krajowa Konwencja Partii Republikańskiej w Milwaukee odbędzie się zgodnie z planem. Na konwencji, która rozpocznie się w poniedziałek i potrwa do czwartku, Trump zostanie oficjalnie wybrany na kandydata swojego ugrupowania w wyborach prezydenckich 5 listopada.

Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg:
— Jestem zszokowany zamachem na prezydenta Trumpa. Życzę mu szybkiego powrotu do zdrowia (...). W naszych demokracjach nie ma miejsca na przemoc polityczną. Jako sojusznicy NATO jesteśmy zjednoczeni w obronie naszej wolności i naszych wartości.

Prof. Zbigniew Lewicki, amerykanista i politolog:
— Tu mamy do czynienia z nieudanym zamachem, ale nie ma wątpliwości, że wyborcy tak zareagują; pomyślą, że skoro Trumpa chcą zabić, trzeba mu udzielić pomocy, zagłosować na niego. (...) Choć można mieć zastrzeżenia do spodziewanej polityki Trumpa, to widzimy, że Joe Biden jest niezdolny do pełnienia najważniejszej funkcji w Stanach Zjednoczonych i na świecie. Przy całej sympatii, jaką można mieć dla Bidena, ten ciąg nieprawdziwych stwierdzeń, wymyślonych teorii, które wygaduje, każdego innego kandydata by zdyskwalifikował. **PAP**

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka Weder-Grygielewicz

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna
Barbara Barczuk
wydawca@gazetaolsztynska.pl
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 502 499 539

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 243a636051

TUNEL JEDNAK DOPIERO W SIERPNIU

W sierpniu kolejarze udostępnią przejście podziemne łączące olsztyński dworzec kolejowy z Zatorzem, bo muszą zakończyć się wszystkie roboty i odbiory. W przyszłym miesiącu powinny zakończyć się też prace przy budowie nowego dworca, ale ten będzie otwarty później.

Na otwarcie tunel łączącego Zatorze z nowym dworcem kolejowym jeszcze musimy trochę poczekać. Obecnie trwają jeszcze prace wykończeniowe i odbiory techniczne. I dopiero po ich zakończeniu będzie możliwe udostępnienie przejścia podróżnym. Wprawdzie kolejarze zapowiadali, że przejście podziemne, które ma 140 metrów długości, zostanie udostępnione na początku lipca, to stanie się to nieco później.

— Przejście podziemne na odcinku łączącym stację Olsztyn Główny z osiedlem Zatorze od strony ul. Marii Zientary-Malewskiej planujemy otworzyć w sierpniu, po zakończeniu wszystkich niezbędnych procedur — poinformował Przemysław Zieliński z zespołu prasowego PKP PLK. Jak dodał, również w tym okresie planowane jest oddanie do użytku wind i schodów ruchomych, prowadzących z przebudowanego, 140-metrowego przejścia podziemnego na perony stacji, które ułatwią dostęp do kolei zwłaszcza podróżnym o ograniczonych możliwościach poruszania się.

Wprawdzie nie ma przejścia na Zatorze, to tunelem można już dojść na wszystkie perony. Jak już pisaliśmy, przejście będzie monitorowane. W tunelu jest 20 kamer, a stały podgląd obrazu z kamer będzie miał dyżurny ruchu w nastawni. W razie potrzeby zaalarmuje służby. Kamery znajdą się również w windach.

Fot. Andrzej Mielnicki

JEST ŁADNIEJ I WYGODNIEJ

Bezsprzecznie jednak modernizacja stacji Olsztyn Główny zbliża się ku końcowi. Są kilometry nowych torów, nowe rozjazdy. Jest też nowa nastawnia, skąd komputerowo będzie sterowany ruch na olsztyńskiej stacji, a w przyszłości też na podolsztyńskich stacjach.

Według zapowiedzi cała modernizacja stacji, która pochłonie 441 mln zł netto, z czego 126,8 mln zł to unijne dofinansowanie, ma zakończyć się do 20 września. Być może zbiegnie się to otwarciem dla podróżnych nowego dworca kolejowego. Wprawdzie, jak zapowiedziała spółka PKP S.A., budowa obiektu ma zakończyć się w sierpniu, to otwarcie dworca dla pasażerów może nastąpić dopiero po zakończeniu odbiorów technicznych i uzyskaniu wszelkich zgód, w tym o dopuszczeniu obiektu do użytkowania. Koszt dworca to 87 mln zł brutto.

TYLKO SZYBKI PARKING

Jednak, co już wcześniej wyjaśnili kolejarze, inwestycja kolejowa nie obejmuje budowy parkingu przy wejściu do tunelu od strony Zatorza. Stanęła tu tylko wiata na rowery oraz powstał chodnik łączący tunel z chodnikiem przy ul. Zientary-Malewskiej, co jest z kolei efektem porozumienia olsztyńskiego Zarządu Dróg Zieleni i Transportu z PKP PLK.

Brak parkingu to niestety zła wiadomość. Bo byłaby możliwość pozostawienia auta przed podróżą pociągiem, tym bardziej że miejsca na taki parking jest tu naprawdę dużo, bo działka ma ponad pół hektara. Teren ten należy do miasta, które mogłoby wybudować parking. Tu nie ma decyzji, ale jak usłyszeliśmy w olsztyńskim ratuszu, są różne pomysły, ale raczej nie będzie to tradycyjny parking.

— Nie ma jeszcze ostatecznej decyzji, ale jeśli parking, to raczej typu „Kiss and Ride", który umożliwia krótkie, do kilku minut parkowanie — stwierdził Patryk Pulikowski, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Olsztyna.

Parking typu „Kiss and Ride", czyli „Pocałuj i Jedź", to bardziej miejsca postojowe, które służą do krótkiego postoju autem i wysadzenia czy zabrania kogoś z dworca. Kiss and ride, kiss & ride, K&R, K+R, bo takie nazwy się spotyka, są zwykle przy dworcach, lotniskach, centrach przesiadkowych i szkołach. Mają ułatwić szybką przesiadkę pasażera pojazdu na inny rodzaj transportu lub dojście do obiektu. Parking tego typu powstał przy węźle przesiadkowym Olsztyn Śródmieście. Jest tu miejsce na 10 pojazdów, a postój ograniczony do 5 minut. To na pewno wystarczy, by podrzucić czy zabrać kogoś z pociągu, ale samochodu na dłużej już tu nie zostawimy.

ANDRZEJ MIELNICKI

PĄTNICY Z KĘTRZYNA DZIŚ BĘDĄ W OSTREJ BRAMIE

Wyruszyli z Kętrzyna w sobotę 6 lipca. Dziś, 15 lipca, po dziewięciu dniach marszu, zmęczeni, ale szczęśliwi, będą modlili się przed słynącym z łask wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie.

— W niedzielę postoje mieliśmy w lasach i na polanach, a wieczorem dotarliśmy do Starych Trok. Tam mieliśmy adorację Najświętszego Sakramentu oraz mszę świętą podsumowującą naszą drogę. Do przejścia mamy 25 kilometrów do Ostrej Bramy, gdzie o godz. 14 odbędzie się uroczysta msza święta, po czym wracamy do Polski — przekazał nam w niedzielę dyrektor pielgrzymki. — Myślę, że zmęczenie już nie jest odczuwalne, emocje biorą górę, bo jesteśmy tak blisko Ostrej Bramy — dodał ks. Dobrzeniecki.

Pielgrzymi pokonali w sumie 370 kilometrów, przechodząc przez miejscowości takie jak Węgorzewo, Grabowo, Dubeninki, a po stronie litewskiej: Kalwaria, Mariampol, Igławka, Birsztany, Wysoki Dwór, Stare Troki i Wilno. Swoją drogę relacjonowali w mediach społecznościowych. W piątek przekroczyli granicę i weszli na litewską ziemię.

Pielgrzymka do Ostrej Bramy ma bardziej pokutny charakter niż ta do Częstochowy. Jest mniej śpiewów, a więcej modlitwy i zadumy w ciszy. — To dla wielu osób czas refleksji i wewnętrznej odnowy — podkreśla ks. Dobrzeniecki, dyrektor pielgrzymki, w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską".

Pątnicy pochodzą z różnych miejscowości i często mają wileńskie korzenie. W tym roku szlak do Wilna przeszło 98 pielgrzymów, a pielgrzymka odbywała się pod hasłem „Uczestniczę we Wspólnocie Kościoła". Ważnym przystankiem był Mariampol, gdzie pielgrzymi uczestniczyli w odpuście ku czci bł. Jerzego Matulewicza. Zupełnie wyjątkowe były już tradycyjnie Stare Troki, gdzie połowa mieszkańców to Polacy. W tym roku na trasie było zarówno deszcz, jak i słońce.

Fot. FB/Warmińskie Pielgrzymki Piesze

Wizerunek Matki Bożej Ostrobramskiej, umieszczony w wileńskich murach obronnych, jest drugim po jasnogórskim obrazem Matki Bożej, do którego licznie pielgrzymują wierni z całego świata. Tradycję pielgrzymek z archidiecezji warmińskiej do Wilna zapoczątkował ks. bp Julian Wojtkowski, który do czasu, kiedy pozwalało mu na to zdrowie, prowadził każdą z kolejnych pielgrzymek.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

REKLAMA

komunikat

Sąd Rejonowy
X Wydział Cywilny w Olsztynie

informuje, że

pod sygnaturą akt X Ns 815/23 toczy się postępowanie z wniosku VeloBank S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia praw do spadku po Robercie Krzysztofie Mederskim, zmarłym 3 sierpnia 2013 r., ostatnio stale zamieszkałym w Klewkach. Sąd wzywa spadkobierców Roberta Krzysztofa Mederskiego oraz jego następców prawnych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku po Robercie Krzysztofie Mederskim, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

105024opb1-a -P

komunikat

Burmistrz Miasta Iławy

informuje, że

w siedzibie Urzędu Miasta Iławy przy ulicy Niepodległości 13 na tablicy ogłoszeń, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Iławy pod adresem: **http://bip.umilawa.pl**, oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Iławy pod adresem: **www.miastoilawa.pl** wywieszono wykazy nieruchomości położonych w Iławie przeznaczonych do:

- sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz najemcy lokalu mieszkalnego przy **ul. 1 Maja 35A/4**
- zamiany lokalu mieszkalnego, przy **ul. Królowej Jadwigi 5/31.**

12324ilzi-a -P

eprasa.pl 243a636051

BUDOWA PARKU ROZRYWKI WESZŁA W NOWA FAZĘ

Inwestor parku rozrywki w Łutynówku pod Olsztynkiem: Grupa Ptak S.A., złożył w starostwie powiatowym wniosek o pozwolenie na budowę. To zwieńczenie dwóch lat starań i uzgodnień środowiskowych. Jednak dopiero 19 lipca mija termin ich zaskarżenia.

Inwestycja w Łutynówku, opisywana przez „Gazetę Olsztyńską" od ponad dwóch lat, właśnie wkroczyła w kluczową fazę. Inwestor złożył wniosek o pozwolenie na budowę. Jednakże, jak zaznacza burmistrz Olsztynka, złożenie w tej chwili jest obarczone pewnym ryzykiem.

— Złożenie w tej chwili wniosku o pozwolenie na budowę przez inwestora jest troszkę na jego ryzyko, bo dopiero 19 lipca mija termin zaskarżenia uzgodnień środowiskowych inwestora z gminą — powiedział nam burmistrz Olsztynka Robert Waraksa.

Informację o tym, że wniosek trafił do starostwa powiatowego, potwierdził „Gazecie Olsztyńskiej" Andrzej Abako. Starosta olsztyński nie przewiduje żadnych zawirowań. W jego ocenie droga, która prowadziła do uzgodnień środowiskowych, była bardzo skrupulatna, a inwestor musiał na wniosek Sanepidu, Wód Polskich, a na koniec Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska uzupełniać dokumentację.

— Potwierdzam złożenie wniosku o budowę przez inwestora. W mojej ocenie to bardzo dobra informacja. Jestem przekonany, że park w Łutynówku będzie przyciągał odwiedzających z całej Polski, ale i z całego świata, i będzie to bardzo ważny impuls dla gospodarki regionu — powiedział starosta olsztyński Andrzej Abako.

Pierwsze informacje na temat budowy parku rozrywki w Łutynówku ujrzały światło dzienne dwa lata temu, kiedy to firma Ptak S.A., jedna z największych firm na rynku odzieżowym w Polsce, zdecydowała się na rozwinięcie swojej działalności w branży rozrywkowej. Ptak S.A. ma już doświadczenie w prowadzeniu parku rozrywki – Mandoria w Rzgowie pod Łodzią, który jest krytym rodzinnym parkiem rozrywki. Inwestycja w Łutynówku ma być jednak znacznie większa i bardziej ambitna.

Fot. Mandoria

Tak wygląda Mandoria pod Łodzią. Park rozrywki pod Olsztynkiem, który ma stworzyć ten sam właściciel, ma być jeszcze większy

Park rozrywki w Łutynówku będzie oferował wiele atrakcji, w tym wieżę swobodnego spadania o wysokości 150 metrów – najwyższą tego typu konstrukcję w Europie. Park będzie miał charakter tematyczny związany z regionem, a jego budowa będzie podzielona na etapy. Pierwszym z nich będzie przede wszystkim budowa infrastruktury hotelowej i wypoczynkowej. Z dostępnej dokumentacji wynika, że na tym etapie park będzie przypominał bardziej miejsce wypoczynku niż typowy park rozrywki.

Park zaplanowano nad malowniczym jeziorem Wentyk, co dodatkowo zwiększa jego atrakcyjność. Odwiedzający będą mogli dotrzeć do parku drogą lądową lub od strony jeziora, gdzie planowana jest przystań śródlądowa.

Cała inwestycja to zabudowa na 100 ha, a już na pierwszym jej etapie będzie prowadzona na 20 z nich. Sam park ma być budowany przez kilkanaście lat. Pierwszy moduł powstanie w dwa lata i będzie kosztował ponad 100 mln zł. Z dokumentacji wiemy, że będą w nim obiekty rekreacyjne i sportowe. Nie zabraknie atrakcji dla dzieci, takich jak karuzele, minicoastery, strefy familijnej, a w niej spływy wodne czy kolejka widokowa. Będzie strefa Water Parku obejmująca baseny kąpielowe, zjeżdżalnie, plaże z leżakami, i strefa ekstremalna z Mega Coasterem i Water Coasterem.

W parku będzie imponujące zaplecze hotelowe, gastronomiczne, sanitarne, medyczne, techniczne oraz handlowo-usługowe.

Teren przyszłego parku graniczy z obszarami chronionymi, co spowodowało liczne zawirowania wokół projektu. Przeprowadzono szczegółowe analizy, aby upewnić się, że inwestycja nie naruszy dobrostanu lokalnej fauny, w tym żółwia błotnego, którego siedliska znajdują się kilkanaście kilometrów dalej. Ekolodzy zapowiadali oprotestowanie projektu budowy parku właśnie w Łutynówku. Do tej pory nie złożyli jednak swoich zastrzeżeń na żadnym z etapów prowadzących do złożenia wniosku o zgodę na budowę.

Uzgodnienia środowiskowe z gminą uzyskały klauzulę natychmiastowej wykonalności nadaną przez samorząd, co powoduje, że nie mają wpływu na możliwość występowania o zgodę na budowę. Według zapowiedzi inwestora park ma odwiedzać nawet milion gości z całego świata rocznie. Planowane są już inwestycje drogowe i kolejowe, które mają usprawnić zaplecze logistyczne przyszłego parku, który może stać się nowym znakiem rozpoznawczym Warmii i Mazur.

STANISŁAW KRYSCIŃSKI

NOWE ODDZIAŁY PEDIATRYCZNE JUŻ OTWARTE

Szpital Miejski w Elblągu ma powody do radości. Właśnie uroczyście otwarto tam dwa nowoczesne oddziały pediatryczne. Inwestycja kosztowała ponad 8,5 mln złotych.

Dawny oddział psychiatryczny w Szpitalu Miejskim przy ul. Komeńskiego zamienił się w dwa nowoczesne oddziały pediatryczne. Ich powierzchnia wynosi łącznie 1364 mkw. Została ona podzielona na dwa odcinki — odcinek dla dzieci starszych (694 mkw.) i odcinek dla dzieci młodszych (670 mkw.). W obu oddziałach znajduje się łącznie 41 łóżek i pokój z łazienką dla rodziców. Inwestycja pochłonęła 8,53 mln zł.

— Na same prace budowlane wydano 7,77 mln zł, z czego środki własne wyniosły 5,645 mln zł, dotacja z Urzędu Miejskiego — 1,425 mln zł, a środki z Unii Europejskiej — 700 tys. zł. Natomiast na środki trwałe i wyposażenie wydaliśmy około 800 tys. zł ze środków własnych, dotacji Urzędu Miejskiego i datków od darczyńców — wyliczył podczas uroczystego otwarcia oddziałów pediatrycznych Mirosław Gorbaczewski, dyrektor Szpitala Miejskiego św. Jana Pawła II w Elblągu.

Dyrektor podkreślił, że to jeszcze nie koniec rozwoju szpitala.

Fot. EG

— Powstały oddziały pediatryczne, wcześnie został stworzony oddział chirurgii dziecięcej, a dodatkowo mamy tu poradnie specjalistyczne dla dzieci: endokrynologiczną, neurologiczną i kardiologiczną. To jest zaczątek naszego centrum, które chcielibyśmy dalej rozwijać. W najbliższym czasie planujemy uruchomić również nocną i świąteczną pomoc lekarską dla dzieci, a w dalszej kolejności podstawową opiekę zdrowotną dla dzieci i inne poradnie specjalistyczne dla dzieci — zapowiedział.

Zgodnie z założeniami oddział pediatryczny zajmuje się leczeniem i diagnostyką dzieci i młodzieży od pierwszego miesiąca do 18 roku życia oraz kwalifikacją pacjentów do leczenia wysoko specjalizacyjnego w innych ośrodkach w Polsce.

Od 1 sierpnia nocna i świąteczna opieka zdrowotna pacjentów do 18 roku życia będzie realizowana tylko i wyłącznie w Szpitalu Miejskim przy ulicy Komeńskiego 35.

EWELINA GULIŃSKA

REKLAMA

WÓJT GMINY DYWITY

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r., poz. 344, z późn. zm.) informuje, że w dniach od **15.07.2024 r. do 05.08.2024 r.** został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy w drodze bezprzetargowej na okres do 3 lat, położonych w obrębie Dywity. Wykaz znajduje się na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Dywitach przy ulicy Olsztyńskiej 32 oraz na stronach internetowych Gminy Dywity: **www.bip.ugdywity.pl i www.gminadywity.pl.**

75124otbr-a-M

eprasa.pl 243a636051

ZAWISZACY ŚWIĘTOWALI 30-LECIE BRYGADY

15 Giżycka Brygada Zmechanizowana obchodzi 30-lecie istnienia w strukturach Sił Zbrojnych RP. Żołnierze swoje święto uczcili uroczystym apelem, musztrą paradną i defiladą ulicami Giżycka oglądaną przez licznych mieszkańców i turystów.

Bryga utworzona została w 1994 roku. Święto 15 Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej ustanowiono na 15 lipca na pamiątkę bitwy grunwaldzkiej – na polach Grunwaldu brygada otrzymała sztandar, nadano jej nazwę wyróżniającą „Giżycka" i imię Zawiszy Czarnego z Grabowa. Brygada przyjęła też tradycje jednostek związanych z 2 Pułkiem Zmechanizowanym wraz z tradycjami jednostek piechoty i artylerii 15 Dywizji Piechoty z lat 1919-1939.

Z okazji jubileuszu brygady 12 lipca na placu marszałka Józefa Piłsudskiego w Giżycku zgromadziły się pododdziały 15 GBZ oraz żołnierze Batalionowej Grupy Bojowej NATO, którzy współdziałają z 15 Giżycką Brygadą Zmechanizowaną, realizując wiele wspólnych ćwiczeń i zadań. Apel rozpoczął się złożeniem przez dowódcę uroczystości meldunku płk. Grzegorzowi Kaliciakowi, dowódcy 15 GBZ. Po podniesieniu flagi państwowej na maszt dowódca Zawiszaków powitał zaproszonych gości.

W uroczystości licznie wzięli udział przedstawiciele wojska, dowódcy jednostek 16 Dywizji Zmechanizowanej, w skład której wchodzi giżycka brygada, przedstawiciele służb mundurowych, władz samorządowych, a także wojewoda warmińsko-mazurski Radosław Król oraz senator Jolanta Piotrowska.

— Dziękuję, że jesteście tu państwo z nami w ten szczególny dla nas dzień, 30-lecie naszej jednostki — mówił płk Grzegorz Kaliciak. Podziękował szczególnie władzom administracyjnych Giżycka, Orzysza oraz Augustowa za to, że „wspólnie możemy realizować zadania, które budują wielkość naszej małej ojczyzny, a przez to budują wielkość naszej wspólnej ojczyzny — Polski".

Dowódca Zawiszaków podkreślił znaczenie rodziny w życiu każdego żołnierza.

— Każdego dnia towarzyszą nam przy wyjściu do miejsca służby i powrocie ze służby. Dzięki ich oddaniu możemy dobrze służyć naszej ojczyźnie. Chciałbym podkreślić, że rodzina jest najważniejszym fundamentem naszego życia. Naszym obowiązkiem jest wychować własne dzieci tak, aby szanowały ojczyznę.

Fot. 15 GBZ/st. kpr. Adrian Staszewski, st. szer. spec. Monika Woroniecka

Dowódca 15 GBZ płk Grzegorz Kaliciak

Pułkownik Grzegorz Kaliciak przytoczył słowa rotmistrza Pileckiego, które ten skierował do własnych dzieci, wiedząc już, że będzie aresztowany i prawdopodobnie zginie.

— Kochajcie ojczystą ziemię. Kochajcie swoją świętą wiarę i tradycję własnego Narodu. Wyrośnijcie na ludzi honoru, zawsze wierni uznanym przez siebie najwyższym wartościom, którym trzeba służyć całym swoim życiem. Te słowa śmiało możemy kierować do nas wszystkich, a przede wszystkich do naszych dzieci, bo to one są przyszłością naszej ojczyzny — podkreślił.

Dowódca brygady złożył najlepsze życzenia wszystkim żołnierzom i pracownikom cywilnym oraz podziękował za zaangażowanie i wysiłek włożony w istnienie brygady, następnie wręczył wyróżnienia zasłużonym żołnierzom.

Podczas apelu oddano także hołd żołnierzom 15 GBZ, którzy za swoją służbę zapłacili najwyższą cenę, oddając życie w trakcie realizacji zadań na misjach zagranicznych: śp. st. szer. Mariuszowi Deptule (zginął 23 października 2011 roku w Afganistanie) oraz śp. plut. Krzysztofowi Wysockiemu (zginął 12 grudnia 2005 roku w Syrii). Ich pamięć uczczono symboliczną minutą ciszy.

Podczas uroczystości odczytano także list ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza skierowany do Zawiszaków:

„W dniu tego pięknego Jubileuszu dziękuję Dowództwu, kadrze i personelowi administracyjnemu, a także wszystkim żołnierzom i pracownikom Jednostki za ich profesjonalizm i zaangażowanie w służbie i pracy. Jest to szczególnie ważne dziś, gdy sytuacja polityczna w Europie i na świecie, a także uwarunkowania militarne i społeczno-gospodarcze nakładają na nas wszystkich wiele dodatkowych trudnych zadań".

Zwieńczeniem apelu była musztra paradna przy akompaniamencie Orkiestry Wojskowej w Giżycku, a po niej defilada pododdziałów i przejazd sprzętu wojskowego ulicami Giżycka. Na plaży miejskiej odbył się Festyn Zawiszaka. W ramach Święta 15 GBZ 13 lipca na poligonie w Orzyszu odbyła się widowiskowa Walka Czołgów.

KATARZYNA TOMASZEWICZ

POD GRUNWALDEM WOJSKA POLSKO-LITEWSKIE KOLEJNY RAZ POKONAŁY KRZYŻAKÓW

Ponad 1200 rekonstruktorów z bractw rycerskich uczestniczyło w sobotniej inscenizacji bitwy pod Grunwaldem upamiętniającej zwycięstwo wojsk polsko-litewskich nad Krzyżakami. Według wstępnych szacunków policji widowisko obejrzało ok. 40 tys. widzów.

Na Polach Grunwaldzkich przed 614. rocznicą bitwy rekonstruktorzy odtwarzający wojska polsko-litewskie wspierane przez oddziały tatarskie, ruskie i czeskie, pokonali armię Zakonu Krzyżackiego. Starcie pieszych i konnych rycerzy, łuczników i artylerzystów obserwowała publiczność zgromadzona na stoku pobliskiego wzgórza pomnikowego.

Tegoroczna inscenizacja rozpoczęła się napadem Krzyżaków na przygraniczne wsie i rozesłaniem przez króla Władysława Jagiełłę wici wzywających rycerstwo na wyprawę wojenną. Widzowie — jak zawsze — mogli zobaczyć moment wręczenia dwóch nagich mieczy przez poselstwo krzyżackie, śmierć wielkiego mistrza Urlicha von Jungingena czy zdobywanie krzyżackich taborów na koniec bitwy.

Odgrywane pod Grunwaldem sceny nawiązują do wydarzeń znanych m.in.

Fot Zbigniew Woźniak

z roczników Jana Długosza, ale autorzy widowiska co roku starają się je uatrakcyjniać, wprowadzając jakiś nowy element. Walki obfitują w efektowne akcenty; wystrzały z bombard i hakownic, ataki łuczników i konne szarże. Największym wyzwaniem na polu bitwy jest koordynacja walczących wojsk, dlatego w każdym oddziale jest ktoś z krótkofalówką. Pozwala to synchronizować kolejne etapy walki z odpowiednim podkładem muzycznym i narracją lektora.

Organizowana po raz 26. inscenizacja zwycięskiej bitwy wojsk polsko-litewskich z Zakonem Krzyżackim, stoczonej 15 lipca 1410 roku na Polach Grunwaldu, jest największym średniowiecznym widowiskiem historycznym w kraju. Co roku przyciąga członków bractw rycerskich w całego świata.

Jak poinformowała sierż. Paulina Śliwińska z komendy powiatowej w Ostródzie, według wstępnych szacunków policji sobotnią inscenizację obejrzało około 40 tys. widzów. Jak poinformowała podczas imprezy nie doszło do wypadków ani zdarzeń kryminalnych.

PAP

WIĘCEJ ZDJĘĆ ZBIGNIEWA WOŹNIAKA NA GAZETAOLSZTYNSKA.PL

eprasa.pl 243a636051

MIESZKAŃCY ZATORZA CHCĄ NOWEGO PRZEDSZKOLA

Rodzice dzieci z Zatorza wnioskują o utworzenie nowego przedszkola publicznego na osiedlu. Ich zdaniem nowe przedszkole jako placówka publiczna miałoby możliwość przyjmowania dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.

Zaangażowani w sprawę mieszkańcy i rodzice dzieci w wieku żłobkowo-przedszkolnym skierowali petycję w sprawie utworzenia nowego publicznego przedszkola na Zatorzu. Jako lokalizację wskazują budynki dawnych koszar przy ul. Szewczenki. Wybór miejsca nie jest przypadkowy. Autorzy petycji przekonują, że jest ono bardzo dogodna dla mieszkańców różnych części miasta jak i gminy Olsztyn. Łatwy dostęp mieliby także mieszkający np. w Dywitach, Kieźlinach czy Słupach.

— Utworzenie przedszkola publicznego stanowiłoby wsparcie dla rodzin, które nie mogą sobie pozwolić na opłacenie prywatnych przedszkoli. Dla wielu rodziców utrzymanie się w obecnej sytuacji gospodarczej jest bardzo trudne, a przedszkole publiczne stanowiłoby właściwe i przystępne pod względem finansowym miejsce dla dzieci — twierdzą.

Ich zdaniem nowe przedszkole jako placówka publiczna miałoby możliwość przyjmowania dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, w tym dzieci z niepełnosprawnością i potrzebą tzw. wczesnego wspomagania rozwoju i kształcenia specjalnego.

Dodają, że utworzenie przedszkola publicznego stanowiłoby „znaczący krok w rozwoju tej części osiedla Zatorze w mieście".

— Wprowadzenie nowej publicznej placówki edukacyjnej przyciągnęłoby nowych mieszkańców zwłaszcza rodzin z małymi dziećmi. To z kolei przyczyniłoby się do wzrostu lokalnej gospodarki, rozwinięcia infrastruktury i poprawy jakości życia w naszym mieście i dzielnicy — czytamy w petycji skierowanej do Sylwii Rembiszewskiej-Piątek, wiceprezydent miasta odpowiedzialnej m.in. za edukację w Olsztynie.

Fot. pixabay

Czy na Zatorzu powstanie kolejne przedszkole?

CO NA TO WŁADZE OLSZTYNA?

Wiceprezydent Rembiszewska-Piątek przypomina, że w najbliższej okolicy ul. Tarasa Szewczenki znajduje się Przedszkole Miejskie nr 1 przy ul. Tczewskiej 11 prowadzone przez miasto. — Ponadto rodziny posiadające dzieci w wieku przedszkolnym, a zamieszkujące w granicach administracyjnych osiedli: Wojska Polskiego, Podleśna, Zatorze i Zielona Górka mogą korzystać z usług wychowania przedszkolnego oferowanych w trzech przedszkolach prowadzonych przez Miasto Olsztyn, a usytuowanych przy ul. Aleksandra Puszkina 16: Przedszkole Miejskie nr 19 przy ul. Jagiellońskiej 8, Przedszkole Miejskie nr 10 przy ul. Stanisława Wyspiańskiego 3 oraz Przedszkole Miejskie nr 13 — informuje.

Wiceprezydent w przygotowanej odpowiedzi przytacza statystyki demograficzne dotyczące liczby dzieci w wieku 3-6 lat zamieszkałych na terenie Olsztyna.

Wynika z nich, że ona maleje:
– rok szkolny 2022/2023: 6071 dzieci,
– rok szkolny 2023/2024: 5824 dzieci,
– rok szkolny 2024/2025: 5387 dzieci.

— Natomiast według danych na dzień 14 marca br. w przedszkolach prowadzonych przez Miasto Olsztyn pozostaje 76 wolnych miejsc. Zatem mając na uwadze powyższe, uznać należy za bezzasadne utworzenie publicznego przedszkola przy ul. Tarasa Szewczenki 8 — stwierdziła wiceprezydent Rembiszewska-Piątek.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

SPÓŁDZIELNIA JAROTY OBCHODZI 45. URODZINY

Jaroty" to największa spółdzielnia mieszkaniowa w Olsztynie i całym regionie. Właśnie obchodzi swoje urodziny. Spółdzielnia swój pierwszy budynek oddała do użytku na Nagórkach. Stało się to we wrześniu 1979 roku. To wieżowiec przy obecnej ul. Orłowicza 10. W jego fundamenty wmurowano akt erekcyjny. Zanim rozpoczęła się budowa osiedla, na obecnych Nagórkach znajdowały się ogródki działkowe, pola uprawne oraz obiekty doświadczalne ówczesnej Wyższej Szkoły Rolniczej. Powstawały kolejne wieżowce, które kilka lat później zapełniły setki rodzin. W ten sposób Nagórki zostały pierwszą sypialnią Olsztyna. Było to małe miasteczko.

W obecnym biurowcu spółdzielni Jaroty przy ul. Wańkowicza robotnicy mieli swoje pomieszczenia socjalne. Na Nagórkach zamieszkiwały niegdyś m.in. rodziny funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, wojska, milicji, a także pracownicy OZOS-u.

Z czasem jednak dzielnica zaczęła zostawać trochę na uboczu miasta.

— Tempo budowy w technologii wielkiej płyty do 1989 roku było imponujące, ale jakość nie zawsze zadowalająca. Oddawano po kilkaset mieszkań rocznie, jednak brakowało szkół, przedszkoli, sklepów, punktów usługowych, kościołów itp., które z czasem zaczęły się pojawiać. W roku 1983 wybudowano pierwsze budynki przy ul. Boenigka i wyodrębniono osiedle Jaroty, natomiast w 1987 roku z powstających przy ul. Jeziołowicza budynków utworzono kolejne osiedle, czyli Pieczewo — przypomina Małgorzata Gieczewska, specjalista ds. komunikacji społecznej SM Jaroty.

Fot. Archiwum GO/ PK

I dodaje, że pierwsze budynki powstawały w trudnych warunkach, bowiem tereny nie były przystosowane pod budownictwo. Brakowało dróg dojazdowych, uzbrojenia terenu i całej infrastruktury technicznej.

Na rok 1979 przewidziano, oprócz budynków mieszkalnych, rozpoczęcie budowy: szkoły powszechnej z 37 salami lekcyjnymi wraz z ośmioodziałowym przedszkolem (oddanie do użytku – 1981 r.), żłobka z 75 miejscami (oddanie do użytku – 1980 r.) oraz dwóch pawilonów usługowych (zakończenie – 1979 i 1980 r.).

— 31 grudnia 2002 roku Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jaroty" jako pierwsza w Polsce zakupiła zasoby mieszkaniowe innej spółdzielni mieszkaniowej, a mianowicie będącej od trzech lat w upadłości Spółdzielni Mieszkaniowej „Sami Swoi" w Olsztynie. Aktem notarialnym nabyto 4,63 ha gruntów oraz 22 znajdujące się na nich budynki mieszkalno-usługowe, w których znajdują się 662 mieszkania i 38 lokali handlowo-usługowych, natomiast kolejnych 6 budynków o 225 mieszkaniach i 15 lokalach użytkowych zakupionych zostało ze Spółdzielni „Sami Swoi" w 2003 roku — przypomina na swoim portalu SM Jaroty. — W 2003 roku, w dniu 31 grudnia, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jaroty" kupiła zasoby od będącej w upadłości Spółdzielni Mieszkaniowej „Współpraca" w Olsztynie.

Obecnie Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jaroty" jest największą spółdzielnią mieszkaniową w Olsztynie i w województwie warmińsko-mazurskim. Na dzień 31 grudnia 2023 roku zgłoszonych do zamieszkania w zasobach „Jarot" było 22 670 osób, czyli 1/7 ludności Olsztyna.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

PREZESI SM JAROTY:

Do 1990 roku: Jerzy Skałuba
Od kwietnia 1990 do grudnia 1994 roku: Adam Brzozowski, Piotr Narloch i Witold Kindler
Od lutego 1995 do października 2022 roku: Roman Przedwojski
Od listopada 2022 roku: Halina Zaborowska-Boruch

eprasa.pl 243a636051

ZBADALI GRUNT POD ELEKTROWNIĘ JĄDROWĄ

Tam, gdzie ma powstać pierwsza polska elektrownia jądrowa, kiedyś szumiało morze. Tak przypuszczają naukowcy z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, którzy dla potrzeb tej inwestycji gruntownie zbadali pod nią grunt.

Przypomnijmy. Pod koniec października minionego roku wojewoda pomorski wydał decyzję o ustaleniu lokalizacji pierwszej polskiej elektrowni atomowej. To rejon Lubiatowo-Kopalino w gminie Choczewo w powiecie wejherowskim. Tę decyzję poprzedziły czteroletnie badania terenowe, analizy i monitoringi obejmujące powierzchnię ok. 274 km² morza i 98 km² lądu. W tych badaniach mieli swój udział także naukowcy z UWM, a dokładnie – z Katedry Inżynierii Budowlanej Instytutu Geodezji i Budownictwa na Wydziale Geoinżynierii UWM, czyli dr inż. Ireneusz Dyka (na zdj. z lewej) i dr inż. Marcin Bujko (na zdj. z prawej). Obaj naukowcy zajmują się m.in. badaniem właściwości gruntu pod względem jego przydatności do celów budowlanych.

– Takie badania robimy w naszym laboratorium, wykorzystując urządzenie zwane kolumną rezonansową. Do tej kolumny wstawiamy próbkę gruntu. To walec o średnicy 7 centymetrów i wysokości 14 centymetrów. W urządzeniu wywiera się ciśnienie na próbkę, a następnie wprowadza ją w drgania aż do uzyskania rezonansu. Czujniki kolumny rejestrują dane z tej drgającej próbki. Te dane następnie przeliczamy i analizujemy, używając odpowiednich wskaźników. W ten sposób uzyskujemy parametry umożliwiające matematyczny opis sztywności gruntu – tłumaczą naukowcy.

Ten opis jest dla projektanta informacją o tym, jak zachowa się grunt obciążony planowaną przez niego konstrukcją. I takie właśnie badania dr Dyka i dr Bujko robili dla elektrowni w Lubiatowie-Kopalinie.

– W lipcu 2021 r. zgłosiła się do nas firma geologiczna z Podkarpacia z zapytaniem, czy wykonujemy badania gruntu przy użyciu kolumny rezonansowej. To bardzo specjalistyczne badania i wykonują je nieliczne podmioty w Polsce. Potwierdziliśmy i tak doszło do nawiązania współpracy. Z początku nawet nie wiedzieliśmy, skąd są dostarczane nam próbki gruntu i w jakim celu robimy ich badania. To okazało się dopiero w trakcie prowadzonych przez nas prac – wyjaśnia dr inż. Ireneusz Dyka.

Fot. uwm.edu.pl

Dr inż. Ireneusz Dyka (z lewej) i dr inż. Marcin Bujko zajmują się m.in. badaniem właściwości gruntu pod względem jego przydatności do celów budowlanych

Od firmy otrzymali próbki gruntu z odwiertu o głębokości 560 metrów.

– To nie był cały przeszło półkilometrowy rdzeń, tylko jego wycinki pobierane co 10 metrów. Te wycinki przyszły do nas starannie zawinięte w folię bąbelkową, szczelnie zaparafinowane i zapakowane do plastikowych rur. Każda próbka była szczegółowo opisana. Chodziło o to, żeby otrzymać nienaruszony grunt, który można rzetelnie zbadać pod kątem jego cech mechanicznych. Na dodatek te próbki musiały zachować wilgotność właściwą dla głębokości, z której pochodzą – opowiada dr inż. Marcin Bujko.

Wykonanie próbek i ich opis zajęły naukowcom czas od marca do niemal końca 2022 r. Olsztyńscy badacze nie oceniali przydatności gruntu pod budowę elektrowni atomowej. Opisali tylko jego zachowanie pod wpływem drgań, czyli oddziaływań dynamicznych. Grunt to nie materiał budowlany, którego właściwości są z góry ustalone. Każdy grunt jest inny i inaczej się zachowuje.

– Nasz opis jest dla ludzi zajmujących się budową elektrowni informacją, z jakim gruntem mają do czynienia. Na jego podstawie podejmują decyzję, jaka budowla może powstać i jakie powinna mieć zabezpieczenia – wyjaśniają naukowcy.

Jak widać, oceny gruntu w rejonie Lubiatowa i Kopalina wypadły dla elektrowni pomyślnie. Świadczy o tym pozytywny raport Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, a następnie decyzja wojewody pomorskiego.

– Badanie gruntu co 10 metrów w przekroju 560 metrów to bardzo dokładne badanie. Nie wiemy, jakie są normy dla elektrowni atomowych, ale z tego badania wnioskujemy, że władze spółki Polskie Elektrownie Jądrowe podchodzą do sprawy bardzo poważnie – zapewniają naukowcy.

A jaki grunt występuje między Lubiatowem i Kopalinem?

Warstwy wierzchnie są charakterystyczne dla obszarów nadmorskich, a mianowicie są to piaski sięgające nawet do kilkudziesięciu metrów głębokości. To pozwala sądzić, że kiedyś morze docierało dalej. Poniżej są różne grunty, które powstawały zgodnie z historią geologiczną tego obszaru, a na głębokości poniżej pół kilometra zaczyna się lita skala – dolomit z epoki górnego permu.

LECH KRYSZAŁOWICZ, UWM

SINGIEL EŁCZANKI ODKRYCIEM MUZYCZNEGO LATA?

Dominika Krassowska z Ełku, znana z udziału w 14. edycji The Voice of Poland, ponownie zaskakuje. Właśnie ujrzał światło dzienne jej pierwszy singiel, któremu towarzyszy teledysk poruszający istotny problem społeczny.

Widzowie pamiętają Dominikę jako charyzmatyczną uczestniczkę The Voice of Poland, gdzie zachwycała wykonaniami „Light My Fire" The Doors czy „Walk This Way" Aerosmith. Jej muzyczna podróż zaprowadziła ją do finałowej szesnastki programu. Dziś Domka, jak nazywają ją bliscy i fani, kontynuuje swoją muzyczną przygodę, sięgając coraz wyżej.

Nowy utwór Dominiki pt. „wiem, że nie" porusza temat ghostingu – zjawiska, które stało się bolesną częścią współczesnych relacji międzyludzkich. Ghosting to nagłe zerwanie kontaktu bez wyjaśnienia. W swoim singlu Dominika prowadzi słuchaczy przez emocjonalny labirynt doświadczeń związanych z byciem „ghostowanym".

Jak mówi, zjawisko dotyka szczególnie przedstawicieli jej pokolenia. — Nie znam osoby, która nie byłaby zghostowana lub sama by tego nie zrobiła. Moje osobiste doświadczenie z tym zjawiskiem zainspirowało mnie do napisania tego utworu. W piosence chciałam połączyć dwa style, z którymi czuję się blisko związana: rock i pop — zachęca.

Fot. nadesłane (Aleksander Woźniak)

Dominika Krassowska jest absolwentką Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy i laureatką wielu festiwali lokalnych, ogólnopolskich oraz międzynarodowych. Swoje pierwsze kroki stawiała na ełckich scenach, będąc częścią rockowego zespołu „The Message". Jej nowy singiel „wiem, że nie" doskonale oddaje muzyczne zainteresowania Dominiki.

Teledysk do najnowszego singla Dominiki został zrealizowany we współpracy z warszawskim kolektywem Yama, do którego artystka dołączyła w 2023 roku. Muzykę napisała we współpracy z Maurycym Żółtańskim.

Singiel / teledysk Dominiki można obejrzeć i odsłuchać m.in. na jej kanale YT (Dominika Krassowska) oraz na Spotify. Warto także sprawdzić FB utalentowanej wokalistki rodem z Mazur – jeżeli wszystko pójdzie dobrze, a jej samej będzie sprzyjał łut szczęścia, za chwilę może być o niej naprawdę głośno na polskiej scenie muzyki rozrywkowej.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI

eprasa.pl 243a636051

Gabinet masażu w starej, stylowej kamienicy

Nowomieszczanka Kamila Wiecierzycka jest technikiem masażystą. Edukację w tym kierunku zdobyła w Olsztynie, po czym rozpoczęła pracę w dość ekskluzywnym SPA i ośrodku rehabilitacyjnym w Lubawie. Nie dawało to jednak satysfakcji młodej adeptce tego zawodu, zaliczanego do medycznych. Postanowiła więc iść na swoje.

fot.Nadesłane

Kamila Wiecierzycka gotowa do pracy

Na początek opracowałam swój biznesplan i podjęłam pierwsze decyzje, co będę oferowała swoim pacjentom. Potem poszukiwałam odpowiedniego lokum i przyznam, że udało mi się znaleźć pomieszczenia w sam raz pasujące na gabinet masażu.

BŁĘKIT FIRMOWYM KOLOREM GABINETU MASAŻU

— Przygotowanie lokalu i jego wyposażanie trwało dwa miesiące — wspomina pani Kamila, właścicielka jednoosobowej firmy. — Gabinet masażu zlokalizowany jest w starej, stylowej kamienicy. Urządzony został tak, by zapewnić klientom komfort i atmosferę relaksu. Ważną rolę odgrywa tu nastrojowe oświetlenie oraz błękit, który jest jakoby firmowym kolorem gabinetu masażu. Niewątpliwie ukończenie szkoły daje mocne podstawy i uprawnienia do wykonywania zawodu masażysty. Jest to jednak profesja rozwojowa i oferująca szerokie spektrum usług, dlatego niezbędne są dodatkowe kursy i szkolenia.

fot.Stanisław R. Ulatowski

Nawet w dniu otwarcie gabinetu pojawiły się młode pacjentki chętne na masaż

CERTYFIKATY I REALIZACJA ŻYCIOWYCH MARZEŃ

Potwierdzeniem tego są certyfikaty, którymi może pochwalić się nasza rozmówczyni. Pani Kamila ma więc ukończony kurs „Masażu powięziowego", a także kurs „Japońskiego, liftingującego masażu twarzy kobido". Ponadto na ścianie gabinetu jest świadectwo potwierdzające ukończenia 8-godzinnego szkolenia w zakresie pierwszej pomocy przedmedycznej i certyfikat Wolontariatu Wincentyńskiego.

— Otwierając mój własny gabinet masażu rozpoczęłam realizować swoje życiowe marzenie. Na pewno opłacalność jest ważnym elementem działalności na własny rachunek, ale moim głównym przesłaniem jest pomoc człowiekowi, który cierpi, by mógł sprawnie się poruszać i wracać do normalnego funkcjonowania. Wiem, że w większości przypadków ból da się zwalczyć masażem. Byli wśród moich pacjentów i tacy, którzy nie dowierzali w skuteczność tego co robię. Spróbowali i po 3-4 zabiegach widzieli pozytywne efekty. Mam zawsze wielką satysfakcję, kiedy pacjenci wracają do mnie i z wdzięcznością dziękują za terapię — zwierza się pani Kamila.

fot.Stanisław R. Ulatowski

Certyfikaty potwierdzające ukończenie kursów przez Kamilę Wiecierzycką

MASAŻE LECZNICZE LUB GODZINNE RELAKSACYJNE

Na jakie zabiegi mogą liczyć pacjenci Gabinetu Masażu Kamili Wiecierzyckiej? Można sobie zaaplikować kinesjotaping — plastrowanie dynamiczne tzw. tejpy albo sesje masażu leczniczego trwające 15 i 30 minut, bądź godzinny masaż relaksacyjny. Już wkrótce w ofercie znajdzie się masaż kobido na twarz, a ponadto drenaż limfatyczny, czyli pobudzanie układu limfatycznego.

ZAWÓD MASAŻYSTY WYMAGA SPOREJ SIŁY

Praca, którą wykonuje masażysta, jest niemałym obciążeniem dla całego ciała, ale głównie dla rąk, tym bardziej, kiedy w profesję zaangażowana jest kobieta. — Faktycznie zawód masażysty wymaga siły, więc z tej racji jestem zobligowana utrzymywać dobrą kondycję. Niektórzy pacjenci po wizycie w moim gabinecie mogą przez 2-3 dni czuć się obolali i mieć nawet siniaczki, jednak po czasie efekt będzie zadowalający. Niebawem znacznie rozszerzę swoją ofertę usług skierowaną do pacjenta. Jestem w trakcie kolejnych kilku kursów i po ich ukończeniu wyjdę z całościowym pakietem propozycji — podsumowuje Kamila Wiecierzycka.

STANISŁAW R. ULATOWSKI

eprasa.pl 243a636051

Kobiety aktywne zawodowo rzadziej wybierają feminatywy niż kobiety bierne zawodowo

Co trzecia pracująca kobieta (34,1 proc.) używa feminatywów do opisu swojej roli zawodowej - wynika z raportu z sondażu Uniwersytetu SWPS. Formie męskiej zwyczajowo przypisujemy większe znaczenie - tłumaczy współautorka raportu, psycholożka z Uniwersytetu SWPS dr Magdalena Formanowicz.

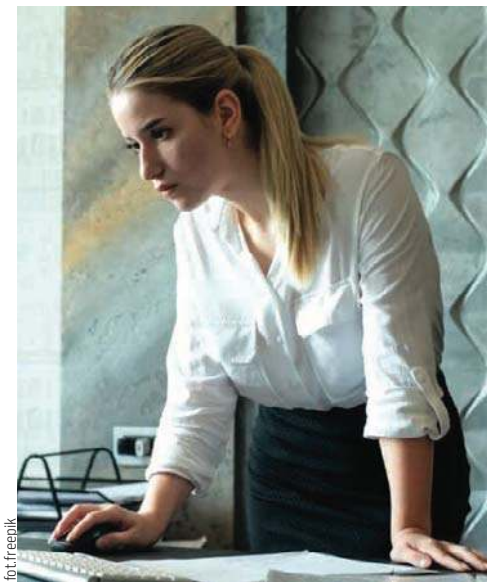
fot.freepik

W publikacji zwrócono uwagę, że od lat trwa dyskusja na temat feminatywów (żeńskich nazwy ról społecznych i zawodowych, np. funkcji i stanowisk) - czy ich używać i jak je tworzyć. Ekspertki z Centrum Badań nad Relacjami Społecznymi Uniwersytetu SWPS sprawdziły, czy same zainteresowane posługują się feminatywami dla określenia swojej roli społecznej.

Wyniki Polskiego Sondażu Relacji Społecznych przeprowadzonego w październiku 2023 r. na reprezentatywnej próbie 916 kobiet opublikowano w raporcie „Czy kobiety używają feminatywów?" autorstwa Magdy Leszko i Magdaleny Formanowicz.

Autorki wskazały, że jak wynika z tego sondażu, spośród 916 przebadanych kobiet 45,7 proc. użyło form żeńskich do określenia swojej roli.

W badaniu uczestniczki otrzymywały polecenie o przedstawienie swojej roli zawodowej. „Odpowiedzi te zostały sklasyfikowane jako forma żeńska, forma męska lub inne (np. określenia nieodnoszące się do ról zawodowych, nazwy anglojęzyczne). Formę męską lub żeńską zaznaczyło 796 uczestniczek (86,9 proc.) i to ich wyniki poddano dalszej analizie" - zaznaczono.

Ekspertki wyjaśniły, że na podstawie odpowiedzi na pytanie o swój status zatrudnienia uczestniczki zostały podzielone na osoby bierne zawodowo (N=391) i aktywne zawodowo (N=405). Zauważyły, że liczba kobiet używająca feminatywów w stosunku do używających maskulatywów znacząco różniła się w każdej z grup.

„Kobiety aktywne zawodowo dużo częściej stosowały wobec siebie formy męskie (65,9 proc.) niż żeńskie (34,1 proc.) w porównaniu do kobiet biernych zawodowo (28,1 proc. w porównaniu do 71,9 proc.)" - czytamy.

Z raportu wynika, że chętniej po żeńskie formy sięgają osoby nieaktywne zawodowo: bezrobotne (71 proc.), studentki i uczennice (71,9 proc.) oraz emerytki (72,5 proc).

Jeśli chodzi o badane kobiety pracujące - podano - co trzecia (34,1 proc.) używa feminatywów do opisu swojej roli zawodowej. „Częściej mówią o sobie w rodzaju męskim: jestem psychologiem, nauczycielem czy księgowym. Co więcej, im wyższy status danego zawodu czy bardziej prestiżowa funkcja, tym rzadziej panie przedstawiają się żeńską formą. W przypadku kobiet na kierowniczych stanowiskach robi tak tylko 24,5 proc." - zauważyły ekspertki.

Psycholożki sprawdziły też, jak wygląda używanie feminatywów w zależności od statusu danego zawodu. Podano, że w badanej próbie funkcję asystencką lub szeregową pełniły 243 kobiety, samodzielną lub ekspercką pełniło 109 kobiet, a kierowniczą pełniły 53 kobiety.

Z zaprezentowanych danych wynika, że na stanowiskach szeregowych formę żeńską wybrało 87 kobiet, a męską - 156. Na stanowiskach samodzielnych formę żeńską wybrało 38 kobiet, a męską - 71. Na stanowiskach kierowniczych formę żeńską wybrało 13 kobiet, a męską - 40.

Kierowniczka Centrum Badań nad Relacjami Społecznymi i współautorka raportu, psycholożka z Uniwersytetu SWPS dr Magdalena Formanowicz zaznaczyła, że w badaniu nie pytano o motywację takiego wyboru. Jednocześnie zwróciła uwagę, że jak wynika z poprzednich badań, formie męskiej zwyczajowo przypisujemy większe znaczenie.

„Wpisane są w nią skojarzenia z wysokimi kompetencjami i wysokim statusem. Wieloma kobietami mogą więc kierować obawy, że używanie form żeńskich negatywnie wpłynie na ich postrzeganie w pracy. Dążą więc do ochrony swojej pozycji i wizerunku w środowisku zawodowym, być może niezależnie od własnych postaw wobec stosowania feminatywów w ogóle" - zaznaczyła.

Polski Sondaż Relacji Społecznych 2023 został przeprowadzony przez Centrum Badań nad Relacjami Społecznymi na Uniwersytecie SWPS, na reprezentatywnej próbie Polaków (N=1669) pod względem płci, wieku, wykształcenia oraz miejsca zamieszkania. Dane zbierano przy wykorzystaniu metod CAPI i CAWI między wrześniem a październikiem 2023 r.(PAP)

pak/ agz/

REKLAMA

UMOWA O PRACĘ A UMOWY CYWILNOPRAWNE

PRAWNE PODSTAWY ŚWIADCZENIA PRACY MOŻNA PODZIELIĆ NA DWIE GRUPY, TJ. NA ZATRUDNIENIE PRACOWNICZE, OPARTE NA PRZEPISACH PRAWA PRACY, ORAZ NA TZW. ZATRUDNIENIE NIEPRACOWNICZE, OPARTE NA PRZEPISACH PRAWA CYWILNEGO.

DR ŁUKASZ SZTYCH
ZASTĘPCA OKRĘGOWEGO INSPEKTORA PRACY DS. PRAWNO-ORGANIZACYJNYCH W OLSZTYNIE

W zatrudnieniu pracowniczym wyróżniamy umowę o pracę, powołanie, mianowanie, wybór oraz spółdzielczą umowę o pracę. Kodeks pracy wymienia następujące rodzaje umów o pracę: umowę na okres próbny, umowę na czas określony oraz umowę na czas nieokreślony. Na podstawie umów cywilnoprawnych praca najczęściej wykonywana jest na podstawie umowy zlecenia i umowy o dzieło.

Zatrudnienie pracownicze polega na świadczeniu pracy na podstawie stosunku pracy. Do zatrudnienia tego stosujemy przepisy Kodeksu pracy oraz inne przepisy prawa pracy. Przez nawiązanie stosunku pracy pracownik zobowiązuje się do wykonywania określonego rodzaju pracy na rzecz pracodawcy i pod jego kierownictwem oraz w miejscu i czasie wyznaczonym przez pracodawcę za wynagrodzeniem. Stosunek pracy tworzą dwie strony: pracodawca i pracownik. Pracodawcą jest jednostka organizacyjna, choćby nie posiadała osobowości prawnej, a także osoba fizyczna, jeżeli zatrudniają one pracowników. Pracownikiem jest osoba fizyczna, która jest zatrudniona na podstawie umowy o pracę, powołania, wyboru, mianowania lub spółdzielczej umowy o pracę. Pracownikami nie są więc osoby świadczące pracę na podstawie umów cywilnoprawnych, prowadzące działalność gospodarczą oraz wykonujące pracę nakładczą.

Cechą charakterystyczną stosunku pracy jest wykonywanie pracy w warunkach podporządkowania pracodawcy, a także odpłatność wykonywanej pracy, wykonywanie pracy osobiście przez pracownika, powtarzalność czynności w określonych odcinkach czasowych, ponoszenie ryzyka związanego z prowadzoną działalnością przez pracodawcę oraz wykonywanie pracy w miejscu i czasie wyznaczonym przez pracodawcę.

Kierownictwo pracodawcy oznacza wykonywanie przez pracownika jego poleceń, pod warunkiem, że nie są one sprzeczne z umową i prawem. Pracownikowi za wykonaną pracę przysługuje wynagrodzenie. Pracownik nie może zrzec się prawa do wynagrodzenia ani przenieść tego prawa na inną osobę. Obowiązek osobistego świadczenia pracy oznacza, że pracownik nie może powierzyć realizacji czynności, jakie wynikają z umowy o pracę, osobom trzecim. Pracodawca ponosi przy tym ryzyko techniczne (konsekwencje nieświadczenia pracy przez pracownika z przyczyn technicznych, np. przestój), ryzyko osobowe (konsekwencje błędów popełnianych przez pracownika), ryzyko gospodarcze (związane ze złą kondycją ekonomiczną przedsiębiorstwa) oraz ryzyko socjalne (polegające na ponoszeniu przez pracodawcę pewnych ciężarów socjalnych, np. ZFŚS, wypłata świadczenia urlopowego). Przy zatrudnieniu w oparciu o umowę o pracę pracownik jest całkowicie podporządkowany pracodawcy co do sposobu, czasu i miejsca wykonywania pracy.

Umowa zlecenia należy do umów cywilnoprawnych. Uregulowana jest nie w przepisach Kodeksu pracy, a w przepisach Kodeksu cywilnego. Umowę zlecenia zawierają zleceniodawca i zleceniobiorca. Przez umowę zlecenia przyjmujący zlecenie zobowiązuje się do dokonania określonej czynności prawnej dla dającego zlecenie. W przypadku zawarcia takiej umowy strony łączy stosunek cywilnoprawny, przy czym zlecający i przyjmujący zlecenie są równoprawnymi podmiotami (brak podporządkowania). Ponadto przyjmujący zlecenie może powierzyć wykonanie zlecenia osobie trzeciej, jeżeli wynika to z umowy. Do tego rodzaju umowy nie mają zastosowania przepisy Kodeksu pracy; zleceniobiorcy przysługują tylko takie prawa, jakie bezpośrednio wynikają z treści umowy (z zachowaniem przepisów Kodeksu cywilnego).

Stosunek pracy i umowy cywilnoprawne to prawnie dopuszczalne formy świadczenia pracy. O rodzaju zawartej umowy, będącej podstawą świadczonej pracy, decydują strony. Jeżeli jednak praca ma być wykonywana w warunkach charakterystycznych dla stosunku pracy, to zawarcie umowy cywilnoprawnej zamiast umowy o pracę stanowi naruszenie obowiązujących przepisów. O tym, czy w danym przypadku mamy do czynienia ze stosunkiem pracy, decyduje nie nazwa umowy zawartej między stronami, lecz warunki, w jakich faktycznie praca jest świadczona.

Źródło: Okręgowy Inspektorat Pracy w Olsztynie
e-mail: kancelaria@olsztyn.pip.gov.pl

PAŃSTWOWA INSPEKCJA PRACY
OKRĘGOWY INSPEKTORAT PRACY W OLSZTYNIE

66924otbr-c-M

eprasa.pl 243a636051

Burger na kółkach czyli food truckowy biznes

Food truck to mała mobilna restauracja serwująca dania wybranej kuchni. To ciekawy pomysł na gastronomiczny biznes na kołach. — Ludzie, którzy jedzą w food truckach szukają czegoś nowego. Jest to grupa, która wykazuje duże zainteresowanie branżą kulinarną i zależy jej na doświadczaniu nieznanych dotąd smaków — tłumaczy Łukasz właściciel food trucka.

Zainteresowanie food truckami rośnie z każdym rokiem. Coraz więcej przedsiębiorców chcących wejść na rynek gastronomiczny decyduje się na lokal na kółkach zamiast klasycznej, stacjonarnej restauracji. Wzrostu zainteresowania takim rodzajem punktów nie da się ignorować. W roku 2015 jedynie 5 proc. Polaków deklarowało korzystanie z food trucków, w roku 2016 było to już ponad dwa razy tyle (12 proc.). W połowie 2021 roku liczba zarejestrowanych food trucków w Polsce wyniosła ponad 4 tys. i stale rośnie. Powiedzieć, że to trend, to jak nie powiedzieć nic. Food trucki tworzą i – z dużym prawdopodobieństwem tworzyć będą – rzeczywistość gastronomiczną w Polsce. Okazuje się, że posiłki pod gołym niebem nikogo nie odstraszają, a wręcz przyciągają.

Swoje marzenie o food tracku niedawno zrealizował 40-letni Łukasz Zimnicki mieszkaniec miejscowości Kolonia w gminie Świętajno w powiecie szczycieńskim. Przez większość swojego dorosłego życia pracował w branży gastronomicznej: 5 lat w KFC z czego 3 jako kierownik w Hiszpanii, 2 lata w hotelu Pestana Chelsea bridge Hotel, 9 lat jako event manager w Londynie i równolegle 2 lata jako kierownik sali w Royal Academy of arts Londyn.

— Od zawsze wiedziałem, że chcę pracować w gastronomii i z ludźmi. Mimo iż jest to ciężka i wymagająca praca, daje mnóstwo satysfakcji. Wychodzę z założenia, że cele, które sobie stawiamy, wymagają od nas maksymalnego zaangażowania. Taka też jest etyka mojej pracy. Zdecydowałem, że muszę w życiu robić coś, co będzie związane z gastronomią i kontaktem z drugim człowiekiem — tłumaczy Łukasz.

fot. Sebastiaan Rooth

Łukasz Zimnicki spełnił swoje marzenie i prowadzi swój biznes „na kółkach"

W ofercie food trucka jest kilka różnych hamburgerów i zapiekanek

PRACA MUSI BYĆ PASJĄ

Po powrocie do Polski Łukasz podejmował się różnych zajęć, jednak wciąż marzył o czymś swoim, o robieniu czegoś co jest jego pasją. Podjął decyzję o spełnieniu swojego marzenia i postanowił kupić food tracka.

— Długo zastanawiałem się nad wyborem własnej drogi zawodowej, jednak, jak człowiek jest młody, nie zawsze wie, co chce robić i w czym się odnajdzie — opowiada.

Łukasz uwielbiał zawsze eksperymentować w kuchni, poznał i smakował dania kuchni z różnych stron świata. Z pasją gotował i tworzył różne potrawy. Z pod jego ręki wychodziły zapiekanki i burgery, których smaku nikt nie potrafił zapomnieć. Znajomi i rodzina „zajadali się" nimi. Postanowił, że swoją pasję połączy z pracą.

— Myślę, że to cudowne odnaleźć w sobie pasję — płynącą z głębi serca. Moja pasja nauczyła mnie świadomego życia i wyostrzyła zmysły. Nie ukończyłem żadnej szkoły gastronomicznej. Zdecydowanie jestem samoukiem. Wszystkiego uczyłem się głównie metodą prób i błędów. Tak właśnie dążyłem do tego, aby efekt końcowy mnie usatysfakcjonował. Najważniejsze, żeby było smacznie i z dobrych jakościowo produktów — opowiada. I dodaje: — Myślę, że realizowanie pasji jest nie tyle ważne, co piękne. Najważniejsze to zachować we wszystkim równowagę, ponieważ znam ludzi, którym pasja tak zakryła oczy, że zapomnieli o swoich największych życiowych wartościach. Ja odważyłem się żyć po swojemu, według własnych zasad, wydeptując własną życiową ścieżkę. Uważam, że warto rozwinąć skrzydła i poczuć wolność mentalną. Niezależnie od tego, jaką dziedzinę pracy lub osobisty styl życia się prowadzi, zawsze jest miejsce na więcej, na chwilę przyjemności.

POMYSŁ NA FOOD TRUCKA

Burgery, zapiekanki, a może frytki? Apetyczne zapachy dobiegające z food trucka z pewnością zwracają uwagę głodnych przechodniów. Mobilny biznes gastronomiczny obecny jest w Polsce od lat, lecz wciąż jest sporo miejsca na nowe pomysły w tej branży. Choć branża gastronomiczna nie jest łatwa, Łukasz postanowił zaryzykować. Dlaczego?

— Najprostszą odpowiedzią jest chyba chęć posiadania własnego biznesu, który będzie można prowadzić wedle własnej wizji i potrzeb. Inspiracje oczywiście były głównie czerpane z zagranicy. Jednak moja idea jest prosta – robię swoje i nie zastanawiam się nad resztą — tłumaczy. — Ta działalność ma dwa aspekty, które budują mój dzień. Pierwszy jest przewidywalny, składają się na niego: tworzenie grafiku, robienie zakupów i płatności oraz drugi – nieprzewidywalny, czyli: ruch, klienci i… pogoda. Wszystkie te elementy wpływają na moją działalność, zadowolenie, obecność klientów i obroty. Dla mnie najważniejsza jest odpowiedzialność za własny projekt. Cenię również to silne uczucie satysfakcji, kiedy po ciężkim, pracowitym dniu mogę powiedzieć, że dałem z siebie wszystko!

Food truck nazywa się „La Szama"...

— Nazwa powstała spontanicznie, zgodnie z założeniem miała przyjemnie się kojarzyć - argumentuje. — Chciałem też, by nawiązywała do jedzenia – i jak słychać, udało się to! Według mnie nazwa „La Szama" oddaje wszystko. Czuć w niej smak i co najważniejsze – wrażenie jakie po sobie pozostawia.

PASJA CZY BIZNES?

— Staram się to łączyć: jest to pasja, a zarazem sposób na życie — mówi Łukasz. — Wydaje mi się, że należy znaleźć złoty środek między pasją a biznesem. Staram się też nie podejmować decyzji biznesowych tylko w oparciu o kryterium zysku, na przykład nie promować produktów, których sam nie stosuję, żeby nie stracić na wiarygodności. Pewnie dużo łatwiej i szybciej można zarobić na współpracy z dużymi firmami, ale nie jest to przedsięwzięcie, które mnie interesuje, ponieważ to właśnie wiarygodność stawiam na pierwszym miejscu.

W food trucku Łukasza w ofercie jest kilka różnych hamburgerów i zapiekanek. Wszystko jest świeże, soczyste i po prostu pyszne. Można go spotkać na plaży w Spychowie lub w Świętajnie.

— Przygotowuję takie jedzenie, jakie sam chciałbym jeść - świeżo i smacznie — tłumaczy właściciel food trucka. — Ludzie, którzy jedzą w food truckach szukają czegoś nowego. Jest to grupa, która wykazuje duże zainteresowanie branżą kulinarną i zależy jej na doświadczaniu nieznanych dotąd smaków. To trudny „kawałek chleba", ale chcę cały czas podwyższać poziom, chcę żeby ludzie mieli wybór, żeby spróbowali czegoś innego, czegoś nowego. Mam jeszcze wiele pomysłów na kolejne dania.

TRZEBA DZIAŁAĆ

— Życie to sztuka wyborów. Nie czekajmy na moment, aż życie samo nas doświadczy. Walczmy o swoje marzenia, podejmujmy ryzyko. Zapewniam, że warto walczyć o swoje marzenia — przekonuje. A na koniec zaznacza: — Odwaga to nic innego jak siła siedząca w naszej głowie. Po pierwsze, nigdy nie ma odpowiedniego momentu na zmianę. Nie warto też czekać na lepsze jutro, na więcej pieniędzy na koncie, bo życie mija i nawet człowiek nie zauważy, a dalej stoi w miejscu. Myślę, że kluczem do bycia silnym jest przede wszystkim podjęcie działania. Jestem szczęśliwy, bo realizuję swoją pasję. Kiedy widzę zadowolone miny klientów, to wiem, że warto było ryzykować. Motywuje mnie to, by dalej się rozwijać. Teraz myślę już o kolejnym food trucku, ale ze słodką ofertą.

Joanna Karzyńska

eprasa.pl 243a636051

Psycholog: idealny urlop powinien trwać trzy tygodnie

W przypadku wielu osób idealny urlop powinien trwać trzy tygodnie - uważa Dr Paweł Fortuna z Instytutu Psychologii KUL. Zachęcił, by traktować wakacje jako ciekawy epizod i nie spędzać ich tak, jak spędza się owce z hal.

fot.freepik

Dr Fortuna zapytany, jak odpocząć od pracy, podkreślił, że jest to indywidualna sprawa i nie ma jednego przepisu na wypoczynek ze względu na to chociażby, że różnimy się warunkami pracy. Jego zdaniem przede wszystkim powinno się wykorzystać urlop na to, co faktycznie przynosi nam relaks i przyjemność.

„Jesteśmy coraz bardziej świadomi swoich potrzeb. Jedni wolą zacisze domowe, inni zatłoczone Krupówki. Niektórzy relaksują się podczas pobytu w kurorcie, a innym radość daje wyprawa do Nepalu" – wymienił psycholog.

Zastrzegł, że w urlopie nie powinno chodzić wyłącznie o przeniesienie się w inne miejsce i o zmianę adresu.

„Widziałem w kurortach ludzi, którzy po dwóch dniach na plaży naprawdę nie wiedzą, co ze sobą zrobić, nie mają pomysłu na spędzanie czasu. To ważny sygnał o nas samych. Nie odhaczajmy wakacji, tylko podejdźmy do nich, jak do ciekawego epizodu w naszym życiu, a nie jak do przerwy w pracy. Niech to nie będzie jedynie antrakt między aktami w teatrze życia codziennego. Nie spędzajmy czasu tak, jak spędza się owce z hal. Dajmy sobie szansę na nowe doświadczenia" – powiedział dr Fortuna.

Pozostając w konwencji teatralnej, zwrócił uwagę, że w pracy przecież też wcielamy się w role – odgrywamy rolę kierownika, asystenta, robotnika itp. Podkreślił, że wakacje to czas, gdy możemy zdystansować się do pełnionych funkcji i – jak zaznaczył – spotkać się ze sobą.

„Proponuję trochę ciszy, żeby usłyszeć swoje myśli, marzenia. Doświadczenie wskazuje, że ludzie wiedzą zdecydowanie więcej o tym, jak działa samochód, pralka, lodówka, aniżeli o tym, jak funkcjonują oni sami. Dzięki samopoznaniu łatwiej podejmujemy decyzje i snujemy przewidywania, co da nam życiową satysfakcję. To może być ciekawa przygoda, z której korzystamy zupełnie darmo" – mówił psycholog.

Jego zdaniem w przypadku wielu osób idealny urlop powinien trwać trzy tygodnie. Pierwszy tydzień – jak powiedział – to czas na oczyszczenie umysłu, swoisty detoks od trosk i nawyków związanych z pracą. Drugi - może być wtedy przeznaczony na prawdziwy odpoczynek. W trzecim tygodniu pojawiają się już naturalne przygotowania do powrotu do pracy.

Dr Fortuna zauważył, że niewiele osób może pozwolić sobie na tak długi urlop, dlatego nauczyliśmy się kumulować te trzy etapy na 10-14 dniach.

„Niektórzy potrzebują na początku więcej czasu, aby przystosować się do spadku adrenaliny, bo tuż po przejściu na urlop pojawiają się u nich psychologiczne objawy +choroby kesonowej+, np. bóle stawów, migrena, zmęczenie, przeziębienie. Widoczne jest to u osób najbardziej aktywnych zawodowo, u których nagle – po rozpoczęciu urlopu – może nawet obniżyć się odporność organizmu" – podkreślił.

Psycholog zauważył, że w dzisiejszych czasach trudno odpocząć od pracy bez odcięcia się od telefonu i komputera służbowego, ale nie powinniśmy walczyć ze sobą i trwać w poczuciu winy, gdy nie potrafimy totalnie odciąć się od zajmującej pracy.

„Mimo że zmieniamy w wakacje środowisko, to nasz umysł cały czas pracuje i może generować naprawdę świetne pomysły. Dlatego sugeruję mieć ze sobą np. notatnik i zapisywać propozycje, które przyszły nam do głowy" – poradził dr Fortuna.

Zwrócił uwagę, że najcenniejsza podczas urlopu jest otwartość na nowe kontakty, bo – jak powiedział – inni ludzie mogą nam dostarczyć nowych perspektyw i punktów widzenia.

„Wracając do pracy, możemy wtedy zupełnie inaczej regulować nasz dystans wobec codziennych problemów. Jesteśmy ubogaceni i z zastrzykiem nowej energii" – dodał.

Zapytany, jak poradzić sobie ze stresem pourlopowym, odparł, że większość osób już godzinę po wejściu do firmy zapomina, że była na urlopie. Osobom, które mają trudności w powrocie do pracy, poradził, aby celebrować swój przyjazd.

„Dlatego właśnie przywozimy pamiątki, nowości kulinarne czy nowe nawyki kontaktowania się z innymi. Przez jakiś czas po urlopie trzeba je stosować. W ten sposób tworzymy przestrzeń buforową, która ułatwia łączenie beztroskich wakacji z odpowiedzialną pracą" – podkreślił psycholog. (PAP)

AUTORKA: GABRIELA BOGACZYK / GAB/ JOZ/ AMAC/

91 proc. Polaków uważa, że oddawanie długów jest obowiązkiem moralnym

Oddawanie długów jest obowiązkiem moralnym - uważa 91 proc. respondentów badania „Moralność Finansowa Polaków 2024". Jednocześnie, jak podał BIG Info Monitor, zadłużenie pełnoletnich Polaków na koniec kwietnia 2024 zwiększyło się rok do roku o 7 proc.

O wynikach badania „Moralność Finansowa Polaków 2024", przeprowadzonego przez Związek Przedsiębiorstw Finansowych w Polsce (ZPF), poinformował BIG Info Monitor.

Respondentom zadano pytanie, czy zgadzają się z poglądem, że oddawanie długów jest zawsze obowiązkiem moralnym. W tegorocznej edycji badania 91 proc. ankietowanych odpowiedziało twierdząco - wskazali autorzy badania. Przeciwnego zdania jest 2 proc. ankietowanych, a odpowiedzi „trudno powiedzieć" udzieliło 7 proc. pytanych.

Autorka badania prof. Anna Lewicka-Strzałecka zwróciła uwagę, że w ostatnich latach rośnie odsetek osób niemających jednoznacznej opinii nt. obowiązku oddawania długów. „Chociaż udział osób negujących obowiązek oddawania długów historycznie oscylował w okolicach 1-3 proc., to odsetek tych uznających takie zachowanie za bezwzględną powinność moralną na przestrzeni ostatnich lat stopniowo się zmniejsza" - powiedziała.

Jak wyjaśniła, „to pokazuje, że w polskim społeczeństwie wyraźnie rośnie sfera niejasności, a konieczność regulowania zobowiązań nie dla wszystkich jest oczywista".

Według wyników badania ZFP z poglądem, że oddawanie długów jest zawsze obowiązkiem moralnym, częściej nie zgadzają się mężczyźni niż kobiety. Oddawanie długów częściej negują też osoby młode (18-29 lat), a także te, które już mają problemy ze spłatą kredytów lub pożyczek i czują się pokrzywdzone przez instytucje finansowe.

„Porównanie z wynikami ubiegłorocznych badań wskazuje na względną stałość profilu osób, które wykazują większe przyzwolenie na nadużycia w sferze finansów" - zauważyła Lewicka-Strzałecka.

Najwyższy odsetek uważających, że oddawanie długów jest obowiązkiem moralnym, jest w województwach wielkopolskim (95,7 proc.), warmińsko-mazurskim (94,6 proc.), i lubelskim (94,3 proc.). Odpowiedź taka najrzadziej padała w województwach łódzkim (85,9 proc.), mazowieckim (86,8 proc.), i w lubuskim (88, proc.)

Według BIG InfoMonitor, „mimo poprawiającej się koniunktury gospodarczej zadłużenie pełnoletnich Polaków na koniec kwietnia 2024 zwiększyło się rok do roku o 7 proc. Jednocześnie liczba osób, która boryka się z problemami finansowymi, zmniejszyła się".

Autorzy raportu oceniają, że może to świadczyć o pogłębieniu się problemów finansowych osób, które je mają. „Choć nadal większość Polaków uważa, że należy wywiązywać się ze swoich zobowiązań finansowych, to możemy pokusić się o wniosek, że wraz z utrwalaniem problemów finansowych, wśród części osób dochodzi do erozji tej zasady moralnej" - wskazano.

Autorką dziewiątej edycji badania jest prof. Anna Lewicka-Strzałecka, badaczka etyki życia gospodarczego. Partnerami raportu „Moralność finansowa Polaków 2024" są Biuro Informacji Gospodarczej InfoMonitor, EOS Poland, Ikano Bank, Ultimo. BIG InfoMonitor to działające od 2004 roku biuro informacji gospodarczej, które gromadzi i udostępnia informacje o wiarygodności płatniczej uczestników rynku. Spółka prowadzi rejestr dłużników, do którego każdy przedsiębiorca oraz inne upoważnione do tego instytucje, mogą wpisać firmę i konsumenta, którzy zalegają z płatnościami i pobrać informacje o ich ewentualnym zadłużeniu (PAP) **bk/ malk/**

eprasa.pl 243a636051

CZESKO-HISZPAŃSKA RADOŚĆ

TENIS\\\ Carlos Alcaraz wygrał Wimbledon i obronił tytuł wywalczony przed rokiem. W finale Hiszpan pokonał Serba Novaka Djokovica. To jego czwarty wielkoszlemowy triumf w karierze. Natomiast wśród kobiet triumfowała Czeszka Barbora Krejcikova.

Niedzielny mecz był powtórką z ubiegłorocznego finału, w którym również triumfował Alcaraz, ale w pięciu setach. 37-letni Djokovic Wimbledon wygrał w latach 2011, 2014-15, 2018-19, 2021-22. W tym sezonie drugi rok z rzędu, ponownie bez powodzenia, walczył o ósmy tytuł i wyrównanie rekordu Szwajcara Rogera Federera. W tym roku nie zwyciężył jeszcze w żadnym turnieju.

21-LETNI ALCARAZ WYWALCZYŁ CZWARTY WIELKOSZLEMOWY TYTUŁ, W TYM DRUGI Z RZĘDU W LONDYNIE ORAZ W OBECNYM SEZONIE. NIECO PONAD MIESIĄC TEMU PO RAZ PIERWSZY WYGRAŁ FRENCH OPEN. NA SWOIM KONCIE MA TAKŻE TRIUMF W US OPEN W 2022 ROKU.

Hiszpan poszedł w ślady Federera, który jako jedyny w erze open wygrał swoje pierwsze cztery finały wielkoszlemowe. Został także szóstym zawodnikiem po 1968 roku, który w tym samym roku zwyciężył we French Open i Wimbledonie, po Rodzie Laverze, Bjoernie Borgu, Rafaelu Nadalu, Federerze i Djokovicu.

Tenisista z El Palmar z Djokovicem zmierzył się po raz szósty w karierze. Obecnie w bezpośredniej rywalizacji jest 3-3.

W puli nagród 137. edycji Wimbledonu była rekordowa kwota 50 mln funtów. Alcaraz za triumf zarobi 2,7 mln.

*** CARLOS ALCARAZ (HISZPANIA, 3) - NOVAK DJOKOVIC (SERBIA, 2) 6:2, 6:2, 7:6 (7-4)**

Fot. PAP/EPA

Carlos Alcaraz za zwycięstwo dostał okazały puchar i... 2,7 miliona funtów

Barbora Krejcikova została piątą Czeszką, która triumfowała na trawiastych kortach w Wimbledonie. - To bezapelacyjnie najlepszy dzień w mojej karierze sportowej i prawdopodobnie najlepszy dzień w moim życiu - przyznała 28-letnia Krejcikova tuż po ostatniej piłce meczu z Włoszką Jasmine Paolini

Aż dziewięć razy z sukcesu na londyńskiej trawie w singlu cieszyła się urodzona w Pradze, ale przez większość kariery występująca z amerykańskim paszportem Navratilova, która w sobotę z trybun All England Lawn Tennis and Croquet Clubu oglądała sukces Krejcikovej.

Inne Czeszki na liście triumfatorek to Jana Novotna, pierwsza trenerka i mentorka Krejcivkowej, która w 2017 roku zmarła wskutek nowotworu, Petra Kvitova oraz najlepsza przed rokiem Marketa Vondrousova, która w tej edycji odpadła już w pierwszej rundzie.

- Kiedyś jako mała dziewczynka dałam jej list i tak zaczęła się moja przygoda z tenisem. Później wiele razy mi pomagała, a przed śmiercią poprosiła, żebym wygrała dla niej turniej Wielkiego Szlema. Gdy zwyciężyłam w 2021 roku we French Open to było coś niesamowitego, ale myślę, że dopiero wygraną w Wimbledonie spełniłam jej testament - powiedziała Krejcikova o Novotnej.

Paolini, która ma polskie korzenie - jej babcia mieszka w Łodzi, drugi raz w ciągu nieco ponad miesiąca grała w finale imprezy Wielkiego Szlema i ponownie przegrała; wcześniej w Paryżu z Igą Świątek. W najbliższym notowaniu listy światowej zamelduje się na najwyższej w karierze piątej pozycji.

W nagrodę Czeszka może liczyć na 2,7 mln funtów, czyli 3,2 mln euro, i przesunie się z 32. na 10. pozycję w światowym rankingu.

*** BARBORA KREJCIKOVA - JASMINE PAOLINI 6:2, 2:6, 6:4**

SPRINTEM

SIATKÓWKA\\\ Polacy zostali brązowymi medalistami mistrzostw Europy do lat 22, w decydującym meczu ogrywając Holandię.

*** Polska – Holandia 3:2 (21:25, 22:25, 25:15, 25:21, 15:9)**
POLSKA: Majchrzak (13), Szymendera (11), Kubicki (1), Nowik (26), Śliwka (11), Nowak (3), Granieczny (libero) oraz Hawryluk (libero), Kufka, Puczkowski (1), Biliński i Zawadzki

>>> Polscy siatkarze wygrali z Niemcami 3:2 (20:25, 22:25, 25:19, 25:21, 15:12) w drugim meczu rozgrywanej w Krakowie 21. edycji Memoriału Jerzego Huberta Wagnera. Było to drugie zwycięstwo biało-czerwonych w tym turnieju. W piątek pokonali 3:0 (25:16, 25:21, 25:18) Egipt, natomiast ich niedzielny mecz ze Słowenią, który decydował o pierwszym miejscu w turnieju, zakończył się po oddaniu gazety do druku.
*** Inne wyniki:** Słowenia – Niemcy 3:2 (25:22, 25:20, 21:25, 20:25, 15:13), Słowenia – Egipt 3:1 (25:21, 25:19, 17:25, 25:16), Niemcy – Egipt 3:1 (25:14, 26:24, 17:25, 25:19).

LEKKA ATLETYKA\\\ Natalia Kaczmarek we wspaniałym stylu wygrała bieg na 400 metrów podczas 6. Memoriału Ireny Szewińskiej w Bydgoszczy. Kaczmarek zwyciężyła w czasie 49,86 sek., bijąc rekord mityngu. Rekordów mityngu w Bydgoszczy było zresztą więcej, a publiczność zgromadzona na stadionie im. Zdzisława Krzyszkowiaka nie mogła się nudzić i oklaskiwała też m.in. zwycięstwo Pawła Fajdka w rzucie młotem. Kaczmarek, choć niedawno zmagała się z infekcją, biegła bardzo dobrze i nie dała rywalkom żadnych szans. – Sądziłam, że pobiegnę wolniej, absolutnie nie spodziewałam się takiego wyniku, ale rywalki mnie naciskały, więc musiałam pobiec szybciej. Mam nadzieję, że na igrzyskach będę czuła się jeszcze lepiej i wyniki będą lepsze. Muszę przyznać, że biega mi się lekko i przyjemnie – mówiła Kaczmarek.

Fot. facebook

W rzucie młotem zwyciężył Paweł Fajdek

Warto podkreślić, że wyraźnie rośnie forma pozostałych Polek – Justyna Święty-Ersetic uzyskała najlepszy w tym sezonie czas 51,62, a Kinga Gacka wynikiem 52,03 pobiła swój rekord życiowy. To dobrze wróży w kontekście sztafety 4x400 metrów podczas igrzysk olimpijskich w Paryżu.

Konkurs rzutu młotem, który był najmocniej obsadzony, bo brało w nim udział całe podium niedawnych mistrzostw Europy, rozstrzygnął się już w pierwszej kolejce. Paweł Fajdek, który w Rzymie nie przebił się do strefy medalowej, rzucił 79,43 m w pierwszym rzucie, osiągając swój zdecydowanie najlepszy wynik w tym sezonie. To był również najlepszy wynik tego konkursu. - Bardzo dawno już nie wygrałem. Na pewno jest lepiej, niż było w Rzymie, więc trenujemy dalej. Na pewno w ostatnim czasie spokojniej potrenowałem, więc sądzę, że będzie lepiej. Chce wrócić na poziom 80 metrów, bo tylko tak trzeba jechać na igrzyska. W tych rzutach, które nie były mierzone, szedłem na maksa, żeby zobaczyć, czy jestem w stanie zrobić coś więcej – mówił Fajdek. Drugie miejsce zajął mistrz Europy z Rzymu i mistrz olimpijski z Tokio Wojciech Nowicki, który w piątej kolejce uzyskał 77,91 m, dzięki czemu zrzucił z drugiego miejsca Ukraińca Mykhaylo Kokhana.
Jednym z największych wydarzeń Memoriału był powrót na bieżnię po urodzeniu dziecka Adrianny Sułek-Schubert. Polska wieloboistka w lutym urodziła syna, a po czterech miesiącach i kilkunastu dniach wystartowała w Bydgoszczy. Polka w eliminacjach biegu na 100 metrów przez płotki osiągnęła 13,83, a w zorganizowanym „na szybko" konkursie skoku wzwyż, uzyskała 1,79 m. Kilkoro Polaków spisało się bardzo dobrze na bieżni – Jakub Szymański był drugim, Damian Czykier trzeci w biegu na 110 metrów przez płotki, a Marika Majewska trzecia w biegu na 100 metrów przez płotki.
W pchnięciu kulą triumfował Włoch Leonardo Fabbri - 22,38, natomiast Konrad Bukowiecki (AZS UWM Olsztyn) był szósty - 20,12

eprasa.pl 243a636051

PIĘKNY STADION Z BRZYDKĄ HISTORIĄ

PIŁKA NOŻNA\\\ Wczorajszy finał mistrzostw Europy rozegrano na Stadionie Olimpijskim w Berlinie. Olympiastadion został wybudowany w latach 1934-36 z myślą o igrzyskach. Imponujący obiekt miał być świetną propagandową sceną dla Adolfa Hitlera.

Berliński stadion był główną areną olimpiady z 1936 roku, podczas której hitlerowskie Niemcy chciały pokazać światu swoją odradzającą się po przegranej wojnie światowej potęgę. Jednak nie wszystko poszło po myśli Adolfa Hitlera, bowiem ku niezadowoleniu wodza III Rzeszy największą gwiazdą lekkoatletycznych zawodów okazał się Jesse Owens. Ciemnoskóry amerykański lekkoatleta zdobył cztery złote medale i dziś jedna z ulic wiodących na stadion nosi jego imię. Jednak w 1936 roku Hitler ręki mu nie podał, chociaż w ten sposób honorował innych mistrzów olimpijskich. Mimo to Owens - oraz inni czarnoskórzy amerykańscy sportowcy - był zachwycony Niemcami, bo w Berlinie stał się ulubieńcem tłumów, natomiast w swojej ojczyźnie cały czas był obywatelem drugiej kategorii.

OCZYWIŚCIE III RZESZA TAKŻE BYŁA KRAJEM RASISTOWSKIM, O CZYM DO 1936 ROKU JAKO PIERWSI PRZEKONALI SIĘ ŻYDZI, JEDNAK NA CZAS OLIMPIADY TAKIE POGLĄDY ZOSTAŁY GŁĘBOKO UKRYTE.

Mimo czterech zwycięstw Owensa olimpiada okazała się sukcesem Niemiec, bowiem wygrały klasyfikację medalową. - Poza tym, mimo licznych zastrzeżeń, ostatecznie wzięło w niej udział 49 narodów, co też miało wtedy swoją wymowę. Poza Hiszpanią w zasadzie żadne z liczących się państw nie zdecydowało się na bojkot - ocenił austriacki historyk Matthias Marschik, który podkreślił, że przy okazji wielkiego święta sportowego nie należy zapominać o „mrocznych" elementach przeszłości obiektu.

M.in. z powodu urzędowego antysemityzmu, który panował wtedy w Niemczech, długo od udział w olimpiadzie wzbraniał się Amerykański Komitet Olimpijski.

ALE WRÓĆMY DO STADIONU, NA KTÓRYM PODCZAS IGRZYSK W 1936 ROKU ZASIADAŁO PONAD 100 TYSIĘCY WIDZÓW. TAKĄ WIDOWNIĘ MIAŁ M.IN. FINAŁ PIŁKI RĘCZNEJ NA TRAWIE, W KTÓRYM ZMIERZYŁY SIĘ 11-OSOBOWE REPREZENTACJE III RZESZY I AUSTRII (GOSPODARZE WYGRALI 10:6, DO PRZERWY 5:3).

Sport ten do olimpijskiego programu został włączony na życzenie Adolfa Hitlera, który chciał, by 11-osobowa piłka ręczna stała się jedną z najpopularniejszych dyscyplin sportowych w III Rzeszy, co zresztą w pewnym stopniu się udało. Jednak po II wojnie światowej została skreślona z listy dyscyplin olimpijskich. Zorganizowano jedynie jeszcze kilka mistrzostw świata – ostatnie odbyły się w 1966 roku. Od tego momentu popularność zdobyła halowa odmiana piłki ręcznej.

Fot. wikimedia

Wczorajszy finał piłkarskich mistrzostw Europy na Stadionie Olimpijskim obejrzało 74 tysiące kibiców

Ostatnia poważna przebudowa Stadionu Olimpijskiego rozpoczęła się w 2000 roku, trwała cztery lata i pochłonęła 242 miliony euro. Zainstalowano wtedy m.in. nowy dach, co było najważniejszym i największym wyzwaniem przygotowujących projekt architektów. Do jego budowy wykorzystano 3,5 tys. ton stali.

Poza tym powstały odpowiadające współczesnym wymogom specjalne loże VIP, których jest 113, prawie 5000 miejsc biznesowych, sklepy z pamiątkami, parking, a nawet podziemny ośrodek treningowy z siłowniami i gabinetami odnowy. Po tej renowacji pojemność trybun wynosi 74 tys. Całkowita kubatura obiektu wynosi 90 tys. metrów sześciennych, a czego 1/3 to powierzchnia socjalno-administracyjna.

ROZGRYWANO NA NIM MECZE MISTRZOSTW ŚWIATA 1974 I 2006, A TAKŻE KOBIECEGO MUNDIALU W 2011 ROKU. OD 1985 ROKU OBIEKT REGULARNIE GOŚCI FINAŁ PUCHARU NIEMIEC.

Olympiastadion był areną wydarzeń nie tylko sportowych i rozrywkowych. Po drugiej wojnie światowej był siedzibą brytyjskiej armii. Odbyły się na nim dwie msze papieskie - w 1996 roku odprawił ją Jan Paweł II, a w 2011 - Benedykt XVI.

Dziewięć lat temu rozegrano na nim finał Ligi Mistrzów, w którym Barcelona pokonała Juventus Turyn 3:1. W 2009 roku gościł mistrzostwa świata w lekkiej atletyce. Usain Bolt pobił wówczas rekordy świata na 100 i 200 m, a złote medale dla Polski zdobyły Anita Włodarczyk w rzucie młotem i Anna Rogowska w skoku o tyczce. Włodarczyk również ustanawiała rekord globu.

Na co dzień swoje mecze rozgrywa na nim występująca obecnie w 2. Bundeslidze Hertha Berlin.

W tegorocznych ME stołeczny stadion gościł - oprócz wczorajszego finału - pięć spotkań, w tym Polski z Austrią, które biało-czerwoni przegrali 1:3. Łącznie w dotychczasowych spotkaniach padło na tym obiekcie 17 goli, czyli średnia wynosi 3,4.

STADION OLIMPIJSKI (OLYMPIASTADION)
Klub: Hertha Berlin
Pojemność: 74 000
Rok otwarcia: 1936
Koszt przebudowy: 242 miliony euro

MECZE ME 2024:
15 czerwca, grupa B: Hiszpania - Chorwacja 3:0
21 czerwca, grupa D: Polska - Austria 1:3
25 czerwca, grupa D: Holandia - Austria 2:3
29 czerwca, 1/8 finału: Szwajcaria - Włochy 2:0
6 lipca, ćwierćfinał: Holandia - Turcja 2:1
14 lipca, finał (zakończył się po oddaniu gazety do druku)

SPRINTEM

SIATKÓWKA\\\ Międzynarodowa Federacja Piłki Siatkowej (FIVB) oraz Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOl) poinformowały o zmianie dotyczącej trzynastego zawodnika podczas turnieju olimpijskiego w Paryżu. Dzięki tej zmianie trenerzy będą mogli kilkakrotnie dokonać zmiany w składzie. Pierwotnie takiej wymiany można było dokonać tylko raz w trakcie trwania całego turnieju. Niespodziewanie dwa tygodnie przed rozpoczęciem olimpijskiej rywalizacji MKOl zdecydował się nieco poluzować reguły. Jak informuje FIVB, teraz szkoleniowcy będą mogli dokonać takiej zmiany kilkakrotnie, jeśli kontuzjowany zawodnik wyzdrowieje lub któryś z innych dozna urazu. Jednak cały czas obowiązuje zasada, zgodnie z którą do roszady może dojść tylko wtedy, gdy kontuzja zostanie poparta odpowiednią dokumentacją medyczną.
W reprezentacji Polski siatkarzy rezerwowym zawodnikiem został atakujący Bartłomiej Bołądź, natomiast w kadrze siatkarek przyjmująca Olivia Różański.
Rywalizacja w turniejach siatkarskich w Paryżu rozpocznie się 27 lipca, na 10 sierpnia zaplanowano finał mężczyzn, a dzień później finał kobiet.

LEKKA ATLETYKA\\\ Pia Skrzyszowska uzyskała najlepszy czas w karierze (12,37) i zajęła drugie miejsce w biegu na 100 m przez płotki podczas mityngu w szwajcarskim La Chaux-de-Fonds. Wygrała Nadine Visser, która poprawiła własny rekord Holandii na 12,36. Wcześniej Skrzyszowska dwukrotnie uzyskała wynik 12,42, więc poprawiła się o 0,05 sekundy. Rekord Polski wynosi 12,36 i od 1980 roku należy do Grażyny Rabsztyn.
Szwajcarka Mujinga Kambundji wygrała bieg na 100 m, poprawiając rekord mityngu na 10,90. Druga była jej rodaczka Salome Kora, która uzyskała czas 10,95. Wśród mężczyzn najlepszy był Benjamin Richardson z RPA, który poprawił „życiówkę" z 10,08 na 9,86. Stadion w La Chaux-de-Fonds uważany jest za najbardziej sprzyjający sprinterom w Europie ze względu na położenie na dużej wysokości i szybką bieżnię.

eprasa.pl 243a636051

W WIOSCE NIE MA CO SIEDZIEĆ

Pierwsi polscy sportowcy będą w wiosce olimpijskiej 19 lipca - poinformował szef polskiej misji olimpijskiej Tomasz Majewski. On sam w stolicy Francji jest od wczoraj. - Igrzyska powinny być to dla nas udane - ocenił dwukrotny mistrz olimpijski.

Dużo rzeczy będziemy robić już na miejscu, więc nie mogę stwierdzić, że wszystko jest przygotowane. Ja sam będę już Paryżu od niedzieli (14 lipca - red.), bo musimy na miejscu oficjalnie zgłosić skład. Nie mogę jeszcze określić dokładnie, ile osób będzie liczyć polska reprezentacja, bo ogłoszenie składu nastąpi w poniedziałek, ale nie jest tajemnicą, że będzie to dwieście kilkanaście osób - powiedział Majewski, dwukrotny mistrz olimpijski w pchnięciu kulą.

Szef misji wskazał, że zaraz po przylocie do Paryża będzie musiał złożyć wszystkie dokumenty, „wszystko wklikać i posprawdzać", co zajmie kilka godzin.

- Musimy wszystko posprawdzać, czy jest tak, jak się nam zdawało, czy jest tak, jak nam akceptowali, czy system nam to przyjmuje. Musimy złożyć wszystkie oficjalne dokumenty, zgody papierowe, itp. - wyjaśnił Tomasz Majewski. Zapytany, czy chodzi o to, aby nie powtórzyła się sytuacja z polskimi pływakami, którzy nie zostali dopuszczeni do startu w igrzyskach w Tokio, choć nawet już byli na miejscu, odpowiedział: „mniej więcej". - Teraz na szczęście zmienili system i taka sytuacja nie byłaby możliwa - dodał.

Majewski podkreślił, że wszystko musi przyjąć system, a gdy on podpisze dokumenty, to skład jest oficjalny, wszystkie akredytacje są aktywne. - Wtedy będziemy mogli wejść do wioski olimpijskiej.

- Od tego momentu, czyli od niedzieli, bo gdzieś już musimy spać, nasza misja olimpijska działa na miejscu, urządza się tam. Wtedy przejmujemy już nasze pokoje i pomieszczenia - powiedział Majewski.

Oficjalne otwarcie wioski olimpijskiej jest planowane na 18 lipca. - Pierwsi polscy sportowcy zaczną zjeżdżać do wioski olimpijskiej następnego dnia, czyli 19 lipca. Będzie to mała grupa. Potem każdego dnia będą przyjeżdżać większe bądź mniejsze grupy. Ostatni nasi sportowcy będą meldować się w wiosce bodaj... 8 sierpnia - dodał szef misji.

Pobyty mają być stosunkowo krótkie - w zdecydowanej większości. - Wioska to fantastyczne miejsce, ale też nie jest to jednocześnie najlepsze miejsce do treningu. Lepiej przygotowywać się do startu w optymalnych warunkach. Po nim też nie ma co tam siedzieć, a do Paryża jest blisko. Najlepiej przyjechać na krótki pobyt i wystartować. Wielu zawodnikom długie czekanie na start na miejscu nie służy. Igrzysk też się za bardzo nie obejrzy, bo biletów mało, a zwiedzania Paryża w czasie igrzysk nie polecam. Będzie tłoczno, wszystko ogrodzone. Lepiej wracać do domu - ocenił Majewski, który będzie w Paryżu od niedzieli do zakończenia igrzysk.

- Na razie organizacyjnie wszystko wygląda całkiem nieźle. Zobaczymy jednak na miejscu. Wszystko będzie się decydować w realizacji rzeczy operacyjnych. Wioska wygląda naprawdę porządnie, bo nasz człowiek był tam ostatnio i to wiemy - przekazał mistrz olimpijski z Pekinu i Londynu.

- Już wiadomo, że na miejscu w Paryżu będzie mnóstwo wojska, policji, ochroniarzy. Dużo będzie zależeć od sytuacji międzynarodowej, ale mam nadzieję, że będą to igrzyska bezpieczne i sport będzie głównym tematem, a nie jakieś poboczne kwestie - podkreślił.

Jak ocenił, szans na medale Polaków jest „dziesiąt", a ile będzie miejsc na podium, to „okaże się w Paryżu". - Przez to, że igrzyska są w Europie, powinny być to dla nas dobre, udane. Co sportowcy wytrenowali i pokażą, to będzie - wskazał.

Zapytany o sytuację polskiego tenisisty Huberta Hurkacza, który doznał kontuzji na Wimbledonie, odpowiedział, że „cuda się nie zdarzają, ale ileś tam rzeczy można zrobić".

- Tyle mogę powiedzieć. Na ten moment raczej nie można w sprawie jego występu przesądzić w żadną stronę. Gdyby Hubert nie wystartował w deblu z Janem Zielińskim, to nie możemy wystawić np. Świątek i Zielińskiego w mikście, bo Zieliński wtedy nie jest uczestnikiem turnieju singlowego ani deblowego - tłumaczył Majewski.

Zapytany o lekkoatletykę odpowiedział, że zapowiadają się „kosmiczne wyniki". - Sądzę, że będzie dużo rekordów świata. Tak to wygląda. Było do przewidzenia, że poprawiony zostanie w końcu rekord świata w kobiecym skoku wzwyż. Jarosława Mahuczich miała wszelkie predyspozycje, aby o tym myśleć i zrobiła to - spuentował.

Majewski wypowiedział się także o grupie polskich kajakarek, która w jego ocenie jest „bardzo mocna". - Nasze szanse się rozkładają na bardzo różne sporty - to dobrze. Nikt nie wierzy za bardzo w dziewięć medali w lekkoatletyce. Chyba że zdarzyłby się cud, ale tego nie zakładamy. Grupa kajakarek jest niezwykle zdeterminowana. Mam nadzieję, że to się skończy dwoma medalami, bo jest na do duża szansa - powiedział Majewski.

W Paryżu w czasie igrzysk będzie funkcjonował Dom Polski. - Ma być miejscem, gdzie można przyjść, pooglądać, gdzie będą sportowcy, studia telewizyjne. Tam będzie się dużo dziać. Będą też bilety dla kibiców. Sądzę, że będzie to dla nich bardzo fajne miejsce. Chcemy tam promować polski sport, łączyć sportowców i dziennikarzy, zapraszać fanów - zaznaczył Tomasz Majewski.

- W obrazku telewizyjnym z igrzysk nie będzie widać spraw związanych z bezpieczeństwem, a to będzie decydować o odbiorze igrzysk. Będzie to piękny obrazek, bo obiekty są wspaniałe i teraz trzeba je zapełnić kibicami i sportowcami. Będzie to wspaniały widok po pandemicznych igrzyskach w Tokio, gdzie trybuny były puste. Mnie będzie można w Paryżu spotkać wszędzie tam, gdzie będę potrzebny. Pewnie głównie w wiosce olimpijskiej. Nie jadę tam dla zabawy, ale do ciężkiej pracy. Jeżeli tylko będzie taka możliwość, będę towarzyszył zawodnikom na arenach. Zobaczymy, jakie będą wyzwania na co dzień - podsumował szef misji.

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych
614619opb1-k-M

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
www.zuparkadia.olsztyn.pl
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę
103923opb1-e-M

340-31419otbr-a-M

Nigdy nie jesteśmy gotowi na odejście naszych Rodziców, a Oni odchodzą... odchodzą na zawsze, by stale być blisko...

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia
Panu

Sławomirowi Korczakowskiemu

oraz Jego Najbliższym
z powodu śmierci
Mamy

składają Dyrekcja i Pracownicy Totalizatora Sportowego w Olsztynie

104324opb1-a -P

NIERUCHOMOŚCI
sprzedam
WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL
503-103-703

PRACA
dam pracę
W gospodarstwie mlecznym, 534-920-987

ZATRUDNIĘ kierowcę kat. C+E (wywrotka), praca na pełny etat. Marcinkowo, Gierzwałd, 693-858-242

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie, 501-172-462

USŁUGI
budowa | remont
USŁUGI hydrauliczne przyłącza WOD.-KAN., koparka, 602-211-863

RÓŻNE
sprzedam
DREWNO kominkowe,grab i inne gatunki, transport gratis, cena: 300zł/mp, 794-630-121, 576-935-573.

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 11 lipca 2024 r. odeszła do Domu Ojca nasza Kochana Żona, Mama, Babcia, Siostra i Teściowa

ś. † p.

Elżbieta Mieczkowska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 16 lipca 2024 r. o godz. 10.30 Mszą Świętą w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Różańcowej przy ul. Żytniej 68 (Dajtki) w Olsztynie. Ceremonia pochowania będzie miała miejsce na cmentarzu komunalnym w Dywitach. Kondukt żałobny rozpoczniemy do bocznej bramy – od strony Kieźlin.

Pogrążone w żałobie
synowa i rodzina

EZ_15.07-a-M

Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych

Panu

Wojciechowi Szypulskiemu

Delegatowi na Walne Zgromadzenie WMIR z powiatu nidzickiego

i Jego Rodzinie

słowa wsparcia i otuchy w trudnych chwilach oraz wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają Zarząd, Członkowie Rad Powiatowych WMIR, Dyrekcja i Pracownicy Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej

105124opb1-a-M

eprasa.pl 243a636051

PO PRZERWIE STOMIL DOSTAŁ TRÓJKĘ

PIŁKA NOŻNA\\\ Stomil rozegrał trzecie spotkanie kontrolne w okresie przygotowawczym do III ligi. Olsztynianie tym razem przegrali 0:3 z GKS Wikielec, dla którego był to drugi zwycięski sparing. Kolejny sprawdzian Stomil rozegra jutro w Siedlcach.

*** GKS WIKIELEC - STOMIL OLSZTYN 3:0 (0:0)**
1:0 - Szmydt (61), **2:0, 3:0** - Androszczuk (66, 84)

Początkowo spotkanie miało być rozegrane w Wikielcu, ale ze względu na warunki pogodowe (burza i ulewa w regionie) sparing przeniesiono do Idzbarka pod Ostródą. Boisko nadawało się do gry, momentami tylko stawała piłka w wodzie, podobnie jak poprzednio w Nowym Mieście Lubawskim na nieskoszonej trawie.

Piotr Zajączkowski pierwszy garnitur wystawił w pierwszej połowie.

DOPIERO PO PRZERWIE ZOBACZYLIŚMY OSTATNIO ZAKONTRAKTOWANYCH KACPRA SIONKOWSKIEGO ORAZ KAISEI HIOKI. TYLE ŻE PIERWSZY Z NICH PRAKTYCZNIE NIE TRENOWAŁ ZE STOMILEM, A DRUGI MA ZALEGŁOŚCI TRENINGOWE PO POWROCIE Z JAPONII.

W pierwszej połowie Stomil zagrał zdecydowanie lepiej, a po jednej z jego akcji piłka zatrzymała się na poprzeczce. Blisko strzelenia gola był Jakub Fronczak z Mrągowii Mrągowo. On i Eryk Kosyk mają być w składzie Stomilu na spotkania III ligi. W drugiej połowie w grze zobaczyliśmy głównie zawodników z zespołu rezerw i juniorów. Gra zmienników nie wyglądała zbyt dobrze, co wykorzystał GKS, strzelając trzy gole. Stomil testował dwóch bramkarzy, bo możliwe jest odejście Łukasza Jakubowskiego, który miałby być wytransferowany do klubu z wyższej ligi.

- Zagraliśmy dwie różne połowy - ocenił Piotr Zajączkowski, trener Stomilu. - Do przerwy mecz był taki w miarę wyrównany. W moim zespole było widać brak świeżości i dynamiki, bo w tygodniu mocno trenowaliśmy i w środę w dużym upale rozegraliśmy sparing. W pierwszej połowie fajerwerków nie było, ale generalnie jestem zadowolony. Po przerwie tradycyjnie daliśmy szansę zawodnikom młodzieżowym i z drugiej drużyny. Nie ustrzegli się błędów, stąd strata trzech goli.

Fot. Emil Marecki
GKS Wikielec w sparingu ze Stomilem Olsztyn po przerwie zdobył trzy gole

- Nie wyciągałbym zbyt daleko idących wniosków, że GKS Wikielec jest teraz bardzo potężny, a Stomil gra fatalnie - dodał z kolei Damian Jarzembowski, szkoleniowiec GKS. - U nas to było rotowanie zespołu, nie mieliśmy ani pierwszego składu, ani drugiego. Najpierw mieliśmy cztery sytuacje, żeby strzelić gola, a potem Stomil odgryzł się dwa razy i potrafił nas zdominować. Pierwsza połowa była taka bardziej ligowa. Generalnie jestem zadowolony, że to, nad czym pracujemy na treningach, potem jest na boisku przez chłopaków realizowane. Chcemy wypracować swój styl, bo za tym pójdą wyniki.

Obydwa zespoły spotkają się pod koniec sierpnia w III lidze, a już jutro w Siedlcach Stomil rozegra kolejne spotkanie sparingowe - rywalem olsztynian będzie izraelski Hapoel Hadera FC, który w minionym sezonie zajął 10. miejsce w najwyższej klasie rozgrywkowej Izraela. Natomiast GKS Wikielec w kolejnym sparingu zagra z Lechem Rypin.

*** Pozostałe wyniki sparingów:** Olimpia Elbląg - Elana Toruń 1:1, Polonia Lidzbark Warmiński - Olimpia Elbląg 2:1, Znicz Biała Piska - ŁKS Łomża 1:3, Pisa Barczewo - Tęcza Biskupiec 2:2, Jeziorak Iława - Unia Wąbrzeźno 1:4, Mazur Ełk - Wissa Szczuczyn 6:4, Start Nidzica - DKS Dobre Miasto 2:2, Mrągowia Mrągowo - Mamry Giżycko 1:3, Granica Kętrzyn - Kłobuk Mikołajki 6:0, Grom Nowy Staw - Concordia Elbląg 0:0, Sokół Ostróda - GKS Stawiguda 1:0. **EM**

OLSZTYŃSKIE KINA

REPERTUAR HELIOS
Poniedziałek, 15 lipca
ZABIERZ MNIE NA KSIĘŻYC / napisy: 11:30, 14:20, 17:15, 19:15, 20:30; KOD ZŁA / napisy: 11:00, 16:40, 19:45, 21:00; GRU I MINIONKI: POD PRZYKRYWKĄ / familijny / od 6 lat / dubbing: 10:20, 11:50, 12:30, 13:45, 14:10, 14:45, 16:00, 16:30, 17:00, 18:15; W GŁOWIE SIĘ NIE MIEŚCI 2 / familijny / dubbing: 10:45, 12:15, 13:00, 14:00, 15:15, 16:15, 17:30; WIECZÓR KAWALERSKI: 14:30, 19:00, 21:30; MAXXXINE / napisy: 13:20, 18:45, 21:10; CICHE MIEJSCE. DZIEŃ PIERWSZY / napisy: 20:15; ARKA NOEGO. AHOJ PRZYGODO! / familijny / dubbing: 10:00, 15:45; FURIOSA: SAGA MAD MAX / napisy: 18:30, 20:00

REPERTUAR AWANGARDA
Poniedziałek, 15 lipca
DO USŁUG SZANOWNEJ PANI - PROD. FRANCJA: GODZ. 17.45; JUTRO BĘDZIE NASZE - PROD. WŁOCHY: GODZ. 18.00; MARS EXPRESS. ŚWIAT, KTÓRY NADEJDZIE - PROD. FRANCJA: GODZ. 18.15; MÓJ SYN EZRA - PROD. USA: GODZ. 19.15; TWISTERS - PROD. USA: GODZ. 19.45; KOD ZŁA - PROD. USA, KANADA: GODZ. 20.00

REPERTUAR MULTIKINO
Poniedziałek, 15 lipca
ARKA NOEGO. AHOJ PRZYGODO! / familijny / dubbing: 11:35; CICHE MIEJSCE. DZIEŃ PIERWSZY / napisy: 18:30l GARFIELD / familijny / dubbing: 11:15, 13:40, 16:05; GRU I MINIONKI: POD PRZYKRYWKĄ / familijny / dubbing: 10:20, 12:00, 12:40, 14:20, 15:00, 16:40, 17:20, 19:00, 19:40; KOD ZŁA / napisy: 13:55, 16:20, 18:45, 21:10; MAXXXINE / napisy: 20:50 ; TWISTERS / napisy:11:45, 14:30, 17:15, 20:20; W GŁOWIE SIĘ NIE MIEŚCI 2 / familijny / dubbing: 10:00, 11:00, 12:20, 13:20, 15:40, 18:00; WIECZÓR KAWALERSKI: 21:15; ZABIERZ MNIE NA KSIĘŻYC / napisy: 11:35, 14:30, 17:25, 20:20

16 LIPCA
Magiczna Warmia Marii Zientary-Malewskiej
Olsztyn
Magiczna Warmia Marii Zientary-Malewskiej – opowieść z warsztatami plastycznymi.
10.30, Biblioteka Multimedialna Planeta 11, Al. Piłsudskiego 38.

16 LIPCA
Istny Kosmos: wtorki nie z tej Ziemi
Olsztyn
Interaktywne zwiedzanie nieziemskiej wystawy z przewodniczką z planety MOKAIEK.
13.00, Zajezdnia Trolejbusowa, ul. Knosały 3b.

17 LIPCA
Przedstawienie Teatru Edukacji i Profilaktyki MASKA z animacjami dla dzieci
Olsztyn
Wydarzenie w ramach projektu „Twoje miejsce? Biblioteka!"
— 10.40 Spektakl „Na tropie afery gdzie podziały się litery"
— 11.30 Animacje dla dzieci
Zajęcia dla dzieci w wieku 7-12 lat.
10.40, Piątka - Biblioteka Dzieci i Młodzieży, ul. 1 Maja 5.

18 LIPCA
„Szach mat – król nie żyje"
Olsztyn
Festiwal gier planszowych z okazji Międzynarodowego Dnia Szachów.
12.00, Stary Ratusz WBP, ul. Stare Miasto 33.

18 LIPCA
Policjant Moim Przyjacielem
Olsztyn
Pod Honorowym Patronatem Rzecznika Praw Obywatelskich odbędzie się program edukacyjny Policjant Moim Przyjacielem.
Jest to program z okazji Święta Policji, w którym dzieci z Uniwersytetu Nowoczesnego Obywatela złożą podziękowania za współpracę oraz życzenia z okazji święta.
9.30, Park Jakubowo.

18 LIPCA
Wakacyjne Czwartki z Kopernikiem
Olsztyn
Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie zaprasza na czwartkowe spotkania z Mikołajem Kopernikiem.
W programie:
— zwiedzanie zamku i muzeum z Mikołajem Kopernikiem, pokazy ,spektakle teatralne, warsztaty plastyczne
— spektakl Teatru Form Niezależnych Korzunowicz „Copernicus"
— pokaz harcerzy
— warsztaty: Nadleśnictwo Olsztyn, Wody Polskie, Muzeum Przyrody, 9 Olsztyński Batalion Dowodzenia
— przymierzanie strojów dawnych
— konkurs plastyczny w tematyce Mikołaja Kopernika.
10.00, Zamek Kapituły Warmińskiej, ul. Zamkowa 2.

eprasa.pl 243a636051

DRUGOLIGOWA OLIMPIA ELBLĄG W KOLEJNYM SPARINGU ZREMISOWAŁA 1:1 (0:0) Z TRZECIOLIGOWĄ ELANĄ TORUŃ. GOLA DLA GOSPODARZY W 85. MIN ZDOBYŁ ADAM RYCHTER Z DRUŻYNY REZERW.

PARYŻ CZEKA NA ANASTAZJĘ KUŚ

LEKKA ATLETYKA\\\ Dopiero dzisiaj ma zostać ogłoszony skład reprezentacji Polski na igrzyska olimpijskie w Paryżu, jednak już w piątek na platformie X profil „Athletics News" ogłosił, że do Francji poleci Anastazja Kuś z AZS UWM Olsztyn!

Lekkoatletyczna reprezentacja Polski w Paryżu ma liczyć 65 osób, łącznie z rezerwowymi. W tym gronie ma być 17-letnia Anastazja Kuś – tak w każdym razie twierdzi profil „Athletics News", powołując się na oficjalną listę uczestników opublikowaną przez World Athletics. Światowa centrala wyprzedziła tym samym ruch PKOl i PZLA.

Kwestie indywidualnych występów już od pewnego czasu były dość oczywiste, zagadką pozostawały natomiast wyłącznie obsady sztafet, a tych w Paryżu Polska będzie mogła wystawić aż pięć: wszystkie 4x400 m, żeńską 4x100 m oraz nową 2x2x10 km w chodzie sportowym.

Grupa męska 400-metrowców będzie liczyła ośmiu biegaczy, żeńska to aż dziewięć kobiet, wśród nich znalazła się Anastazja Kuś, która obecnie trenuje w Spale z polską kadrą lekkoatletów pod okiem Aleksandra Matusińskiego.

JESZCZE KILKA MIESIĘCY TEMU WYDAWAŁO SIĘ, ŻE 17-LETNIA OLSZTYNIANKA MA NIEWIELKIE SZANSE NA OLIMPIJSKI DEBIUT, JEDNAK KAŻDYM KOLEJNYM STARTEM BIEGACZKA AZS UWM PRZYBLIŻAŁA SIĘ DO STOLICY FRANCJI.

W sezonie halowym z klubową sztafetą 4x400 m wywalczyła złoty medal seniorskich mistrzostw Polski (oprócz niej pobiegli: Mateusz Kazimierczyk, Aleksandra Lis i Kacper Lewalski). W Toruniu pobiła także rekord kraju do lat 18 (54,15 sekundy).

Fot. PAP/Tytus Żmijewski

Zmęczona, ale bardzo szczęśliwa - Anastazja Kuś na mecie biegu eliminacyjnego mistrzostw Polski w Bydgoszczy

Kolejne świetnie wyniki młoda olsztynianka zanotowała już na otwartych obiektach. Najwyższą formę zaprezentowała podczas mistrzostw Polski w Bydgoszczy, gdzie w eliminacjach pobiła rekord Polski do lat 18 (52,26), po czym w finale była szósta. Jej udany występ odbił się szerokim echem, w efekcie coraz częściej zaczęto wymieniać ją jako mocną kandydatkę do olimpijskiej sztafety 4x400 m.

- Sama byłam zaskoczona tym wynikiem. Na treningu czułam, że jest szybko i jestem w stanie poprawić swoją życiówkę, ale na pewno nie aż tak - po udanym starcie w mistrzostwach Polski przyznała młoda biegaczka z Olsztyna, która dobrą dyspozycję potwierdziła także na początku lipca w Lublinie.

PODOPIECZNA BRONISŁAWY LUDWICHOWSKIEJ Z CZASEM 52,68 SEKUNDY WYWALCZYŁA ZŁOTY MEDAL MISTRZOSTW POLSKI DO LAT 18.

Kolejna okazja do udanego startu to mistrzostwa Europy U-18 w Bańskiej Bystrzycy, które zaczną się w czwartek. Młoda Polka wystąpi tam jako faworytka do złota w biegu na 400 m - warto przypomnieć, że w swojej kategorii wiekowej Anastazja Kuś może pochwalić się najlepszym w tym sezonie wynikiem na Starym Kontynencie i trzecim na świecie!

- Marzeniem każdego sportowca jest udział w igrzyskach olimpijskich - powiedziała biegaczka AZS UWM Olsztyn. - W wieku 17 lat jest to ogromne osiągniecie, więc jak się uda, będzie to dla mnie niesamowite doświadczenie. Nie wiem, czy pobiegnę w Paryżu, ale już sam wyjazd będzie olbrzymim osiągnięciem. Trenowanie z tak doświadczonymi zawodniczkami, które na swoim koncie mają medale igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy, to jest super sprawa. Tak jak praca z trenerem Matusińskim!

Przypominamy, że pewni startu we Francji są już inni reprezentanci AZS UWM Olsztyn - Aleksandra Lisowska (maraton), Karol Zalewski (sztafeta 4x400 m) oraz Konrad Bukowiecki (pchnięcie kulą).

* O olimpiadzie w Paryżu piszemy także na stronie 14.

DRYH

ONI POWALCZĄ W PARYŻU

Na stronach World Athletics nie jest wyszczególnione, kto w polskim zespole będzie pełnił funkcję rezerwowego. Taką informacje przedstawi zapewne dopiero PKOl, rola ta może przypaść m.in. mistrzowi olimpijskiemu z Tokio Dawidowi Tomali.

100 m: Ewa Swoboda, Magdalena Stefanowicz, Oliwer Wdowik
200 m: Martyna Kotwiła, Kristina Cimanouska, Albert Komański
400 m: Natalia Kaczmarek, Justyna Święty-Ersetic, Marika Popowicz-Drapała
800 m: Anna Wielgosz, Mateusz Borkowski
1500 m: Klaudia Kazimierska, Weronika Lizakowska, Aleksandra Płocińska, Filip Rak, Maciej Wyderka
3000 m przeszkody: Alicja Konieczek, Aneta Konieczek, Kinga Królik
maraton: Aleksandra Lisowska, Angelika Mach
100 m ppł: Pia Skrzyszowska
110 m ppł: Jakub Szymański, Damian Czykier, Krzysztof Kiljan
skok wzwyż: Maria Żodzik, Norbert Kobielski
skok o tyczce: Piotr Lisek, Robert Sobera
skok w dal: Nikola Horowska
pchnięcie kulą: Klaudia Kardasz, Michał Haratyk, Konrad Bukowiecki
rzut dyskiem: Daria Zabawska
rzut młotem: Anita Włodarczyk, Malwina Kopron, Wojciech Nowicki, Paweł Fajdek
rzut oszczepem: Maria Andrejczyk, Cyprian Mrzygłód, Marcin Krukowski, Dawid Wegner
20 km chód: Katarzyna Zdziebło, Maher Ben Hlima, Artur Brzozowski
siedmiobój: Adrianna Sułek-Schubert
4x100: Martyna Kotwiła, Magdalena Niemczyk, Monika Romaszko, Magdalena Stefanowicz, Ewa Swoboda, Kristina Cimanouska
4x400: Iga Baumgart-Witan, Aleksandra Formella, Kinga Gacka, Natalia Kaczmarek, Anastazja Kuś, Karolina Łozowska, Marika Popowicz-Drapała, Justyna Święty-Ersetic, Alicja Wrona-Kutrzepa, Igor Bogaczyński, Kajetan Duszyński, Patryk Grzegorzewicz, Marcin Karolewski, Mateusz Rzeźniczak, Daniel Sołtysiak, Maksymilian Szwed, Karol Zalewski
mikst chodziarski: Maher Ben Hlima, Olga Chojecka, Dawid Tomala, Agnieszka Ellward.

eprasa.pl 243a636051